50 gr.

ŻYCIE CHRZEŚCIJAŃSKICH MAŁŻONKÓW

ZBAWIENNEMI PRZESTROGAMI WSPARTE

PRZEZ

KSIĘDZA KAROLA OBOLEWICZA

„Małżonkowie miłujcie żony wasze!“
(Kolos. 3, 19).
„Żony niechaj będą poddane mężom swoim“ (Effez. 5, 22).

257.

DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE ∴∴ 1908

ŻYCIE
CHRZEŚCIJAŃSKICH MAŁŻONKÓW.

ŻYCIE
CHRZEŚCIJAŃSKICH MAŁŻONKÓW ZBAWIENNEMI PRZESTROGAMI WSPARTE.

PRZEZ

KSIĘDZA KAROLA OBOLEWICZA.

„Małżonkowie, miłujcie żony wasze!“
(Kolos. 3, 19).
„Żony niechaj będą poddane mężom swoim“
(Effez. 5, 22).

257.

73447

WILNO - 1908 DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU BIBLIOTEKA GŁÓWNA
253110

APPROBATUR.

Vilnae, die 16 mensis Januarii 1901 an.
Vicarius Generalis
Praelatus **Bajko.**

№ 118.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku
FUW0104236

W-123/2000

15,-

DO CZYTELNIKÓW.

Każda oblubienica dokłada wszelkiego starania, żeby posiadać jakąkolwiek wyprawę. Rodzice, krewniacy, przyjaciele, sąsiedzi — obdarzają ją przy zamążpójściu, czem tylko mogą; sam oblubieniec ofiarowuje jej zgóry jakiś ubiór, stroik, klejnot, błyskotkę. Nieraz aż się dziwią ludzie, gdy bogata oblubienica, przenosząc się do domu swego oblubieńca, prowadzi ze sobą skrzynie i kufry, przepełnione pięknemi i kosztownemi sukniami i bielizną, a czasem nawet wozy, obciążone rozmaitymi sprzętami, za nią postępują.

Gdyby tak uposażoną zapytać, ile posiada książek religijnych,—to zaledwie pokazałaby książkę do nabożeństwa w ślicznej oprawie. Nie ma ona ani Ewangelji z wykładem miejsc trudnych, ani katechizmu, ani jakiej innej książki do czytania, z której mogłaby nauczyć się prawd Wiary i Prawa Bożego, a szczególniej poznać świętość małżeństwa chrześcijańskiego i obowiązki, które w dzień ślubu na się przyjmuje, przepisy dotyczące należytego przyjęcia tegoż Sakramentu, sposoby dobrego wychowania dziatek i tym podobne rzeczy.

Wobec tego oświadczam stanowczo, że choćby tylko ta książka, obok książki do nabożeństwa,

znajdowała się w ręku wszystkich nowożeńców i potem służyła im zawsze za doradcę pod względem spełniania obowiązków ich stanu, zapewne mniej byłoby między nami grzechów, a więcej szczęścia prawdziwego i błogosławieństwa niebios.

Nadto książka niniejsza, ku urządzeniu życia małżeńskiego przeznaczona, może być też doradcą nieomylnym dla tych małżonków, którzy już dawno zostają w związku dozgonnym, a nawet i dla starych, bądź oni zgodnie, bądź niezgodnie z sobą żyją. Wszak obowiązki małżeńskie są jednakie dla nowożeńców, jak i dla dźwigających to jarzmo od czasu dłuższego, zwłaszcza, że ci ostatni znajdą tutaj opis złotego wesela, oraz przestrogi co do gotowania się na śmierć.

Niechże więc dla pierwszych książka ta będzie podarkiem ślubnym i służy za kierownika, a dla drugich — za doradcę szczerego i nieomylnego, nim kresu życia dobiegną. Ale zarówno młodym, jak i w podeszłym wieku i starym małżonkom, trzeba wszystko, co tu zawarte, zatrzymać w pamięci i usilnie modlić się o pomoc do zachowania się w swym świętym stanie według woli Pana Boga.

Ksiądz Karol Obolewicz.

SŁOWO WSTĘPNE.

Bóg - Stwórca chciał, aby ludzie żyli w społeczeństwie, a społeczeństwo ludzkie tak urządził, że się ono składa z rozmaitych stanów dla szczęścia każdego z osobna człowieka, jak i dla ogólnego dobra, nawet dla zachowania rodu ludzkiego. Do każdego stanu są przywiązane pewne obowiązki; są też w każdym stanie przyjemności, gorycze i niebezpieczeństwa.

Obrawszy sobie jakiś stan wedle woli Bożej, trzeba go polubić i godnie odpowiedzieć: prowadzić życie cnotliwe, pobożne, chrześcijańskie, obowiązki swego stanu spełniać najsumienniej, przyjemności nie inaczej używać, tylko z umiarkowaniem, gorycze cierpliwie znosić i niebezpieczeństw unikać. To daje nam prawdziwą wartość, czyni nas użytecznymi członkami społeczeństwa, zyskuje dla nas szacunek u ludzi, miłość i nagrodę u Boga. A tak w każdym stanie można być szczęśliwym.

Ze wszystkich stanów społecznych nic niema tak doskonałego i świętego, jak małżeństwo, gdy osoby w niem zostające zapatrują się na swój stan, jako na środek, służący ku większej chwale Bożej, zbawieniu własnemu i dobru całego społeczeństwa,— następnie, gdy dokładają wszelkich starań o własne uświątobliwienie i wychowanie w bojaźni Bożej i dobrych obyczajach dzieci, które mogą być dla nich samych pociechą i chwałą, równie też dobrymi ludźmi i pobożnymi chrześcijanami.

Ale znów niema nic nędzniejszego między ludźmi, jak małżeństwo tych, którzy je przyjmują za osłonę wyuzdanych na wszelkie zło namiętności, za cel rozwiązłej swobody, za narzędzie zwodnictwa, i gdy małżonkowie, nie mając żadnego starania o dziatkach, wpajają swym niegodziwym przykładem w ich umysł młodociany niecnotę i bezbożność, przez co sposobią ich na hańbę religji i zakałę społeczeństwa, a sobie na udręczenie i srogie zgryzoty sumienia.

O, jakże więc dużo zależy na tem, aby wszyscy wierni w stanie małżeńskim prowadzili życie zgodne z wolą Pana Boga! Życie zaś ich takiem koniecznie być powinno, bo Zbawiciel wszystkim bez żadnego wyjątku rozkazał zachowywać przykazania Boże, — strzedz się złego, a czynić dobrze. Toć i małżonkom nie wolno ani na krok odstępować od owego rozkazu. Ku temu jeszcze powinni obowiązki stanu swego wypełniać ściśle i bogobojnie.

Z tego widzimy, że obok gruntownej znajomości głównych zasad wiary potrzeba, aby małżonkowie rozumieli właściwe ich stanu powinności, aby wiedzieli, na jakie niebezpieczeństwa są wystawieni, oraz aby mieli dla siebie dobre rady, zbawienne przestrogi i przykłady, już to pouczające, już zachęcające do naśladowania.

To wszystko, co wyłącznie dotyczy urządzenia życia małżeńskiego zgodnie z wolą Bożą, podajemy wyraźnie i dokładnie objaśnione w niniejszej książce. Dałbyż Bóg łaskawy, aby oblubieńcy i oblubienice, mężowie i żony stokrotny stąd pożytek odnieść mogli!

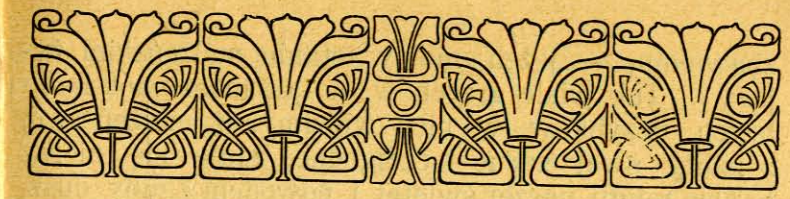

I.

Jak się zwykle dzieje w małżeństwach, a jak być powinno.

Między małżonkami najczęściej się zdarza, że z początku, gdy się pobiorą, mają z tego radość i w pierwszych dniach nie myślą o niczem, tylko o weselu, tańcach, uciechach, balach. Ale potem, ledwie rok albo nieco mniej lub więcej czasu upłynie, już po owej hucznej i radosnej zabawie następują smutek, łzy, narzekania. Opadają mrzonki, otwierają się oczy, nikną słówka uprzejme i złudzenia przedślubne, powszednieją przymioty uwielbiane, wyjawiają się istotne gorycze i ciężary stanu małżeńskiego. Widzi jedno drugiego nie w postaci upiększonej, lecz jakim jest w rzeczywistości. To, co wprzód najbardziej wabiło, co było niby duszą związku, staje się obojętnem lub wcale niemiłem, i sprawdza się zwykle mowa ludzka, że małżeństwo zaczyna się od wesela, a kończy się na płaczu.

Co najgorsze, mąż i żona czasem dopuszczają się ciężkiej obrazy Bożej. Gdzież więcej kłótni, przekleństw, złorzeczeń, wyrzutów wzajemnych, — jeżeli nie w domach małżonków niezgodnych? Skąd więcej zgorszeń dla niewiernych, a zwłaszcza dla dzieci, — jeżeli nie z nadużycia swobody i praw małżeńskich? W którymż stanie ludzie bardziej się uchylają od tego, co winni Panu Bogu i swemu

zbawieniu, — jeżeli nie w stanie małżeńskim żyjący?.. Tak wiele grzechów, a tak mało cnót i dobrych uczynków w nich widzimy, iż małżeństwo, z istoty swej zacne i czcigodne, staje się nieraz hańbą religji naszej świętej i powodem zguby dusz, krwią Chrystusa odkupionych.

A przecież wiemy z nauki tejże religji, że staranie o chwałę Bożą i zbawienie swe wieczne—to cel życia naszego, do którego wszystkie zamiary, mowy i uczynki powinny zmierzać i z nim się łączyć najściślej, — to sprawa ze wszystkich spraw najważniejsza i wspólna wszystkim ludziom, tak duchownym, jak i świeckim, tak w wolnym stanie, jak i w małżeństwie.

Narzeczeni zaślubiają się w imieniu Boga w Trójcy jedynego i w tem imieniu kapłan ich błogosławi, więc i żyć z sobą powinni w imieniu Boga, mieszkać wspólnie i tak wszystko urządzać w swym stanie, by Stwórca najwyższy był zawsze przez nich czczony, a nigdy nie obrażany.

W wierności takiej Bogu - Stwórcy służyć mogą małżonkowie, jeżeli mieć będą doskonałą miłość ku Bogu i bliźnim, oraz spełniać dokładnie i stale obowiązki swego stanu, to jest zachowywać wzajemną ku sobie miłość, wiarę, uczciwość i żyć z sobą w jedności, póki śmierć nie rozłączy. Pełnienie sumienne tych obowiązków pomnaża chwałę Bożą, a im samym wysługuje szczęście i zbawienie; zaniedbanie zaś powoduje rozliczne utrapienia doczesne i rozdział z Bogiem na całą wieczność.

„Życie chrześcijańskich małżonków—mówi św. Jan Chryzostom — jest ciągłym obrazem jedności i cnót. Razem się modlą, razem spełniają uczynki miłosierdzia, razem przystępują do Stołu Pańskiego. Między niemi wszystko jest wspólne: praca i kłopoty, radość i szczęście, uśmiech wesela i łza boleści“ (Św. Chryz. t. II). Dlatego też i starać się

o to koniecznie powinni, nawet od pierwszych dni pożycia małżeńskiego.

II.

Zasięganie rady niebawem po ślubie.

Nowożeńcy winni roztropnie i pobożnie się sprawować, zaczynając już od samego początku wspólnego pożycia, gdyż dobry początek wiele wpływa na dalszy ciąg życia dobrego. Niech w tym względzie mają sobie za wzór Tobjasza, który po ślubie wyrzekł do swej oblubienicy owe piękne słowa: *„Saro! wstań, a módlmy się do Boga dziś i jutro, i drugie jutro, bośmy synowie świętych i nie możemy tak się łączyć, jako narody* (poganie), *które nie znają Boga“*. I wstawszy pospołu, pilnie się oboje modlili (Tob. 8, 4—6).

W dawnych czasach, z prawa kościelnego, dla uszanowania błogosławieństwa, nowożeńcy byli obowiązani dnia pierwszego po zawarciu małżeństwa żyć w powściągliwości, a nawet bardzo wielu było takich, którzy na podobieństwo Tobjasza i Sary pierwsze trzy dni poświęcali Panu Bogu i na modlitwie przepędzali w powściągliwości zupełnej. Teraz Kościół nie obowiązuje nowożeńców do tego pod grzechem,—przypomina jednak, żeby oni szczególniejszym sposobem w dniu zawarcia ślubu zachowywali się bogobojnie, bez najmniejszego narażenia na utratę łaski sakramentalnej.

Nie dosyć dzień ślubu przepędzić pobożnie, lecz i w ciągu pożycia swego małżonkowie winni prowadzić życie świątobliwe i szczerze chrześcijańskie, w bojaźni Boga i pełnieniu Jego przykazań. Niechże więc nietylko się modlą, ale też często i pilnie rozważają obowiązki swego stanu i niebezpieczeństwa, któremi ich stan jest otoczony, bo inaczej tych

ostatnich unikać, a pierwszych dopełniać wiernie nie potrafią.

Nadto zachodzi nieraz w życiu niezbędna potrzeba zasięgania rad u osób pobożnych a roztropnych lub u kapłana. I tak, aby nowożeńcy nie narazili się na przekroczenie istotnych swych obowiązków i na niebezpieczeństwo jakieś, powinni wkrótce po weselu udać się do światłego i gorliwego spowiednika z prośbą o naukę i radę, jak mają wypełniać sumiennie, wedle woli Bożej, obowiązki stanu swego i jakich nadużyć unikać, jeżeli o tem skądinąd nie nabyli dokładnego pojęcia. Potem niech do powziętej nauki zastosowują się najzupełniej w pożyciu małżeńskiem. Doktór Kościoła święty Franciszek Salezy mówi, że dla braku tej nauki, albo też dla nieposłuszeństwa w tym względzie, wielu małżonków będzie potępionych. Miejscem odpowiedniem do zasięgnięcia wspomnianej rady i nauki jest konfesjonał, jednak na to niema koniecznej potrzeby spowiadać się, aczkolwiek i to nicby nie zawadzało.

Jeżeli do kogo — tembardziej do młodych małżonków wprost stosują się słowa Ducha Przenajświętszego: „*Synu* (córko), *nic nie czyń bez rady, a po uczynku nie będziesz żałował*“ (Ekkl. 32, 24). Ej! iluż to gorzkiemi łzami, choć nieraz zapóźno, narzekało, iż wcześnie nie zasięgali rady kapłana lub biegłego przewodnika duchowego! Bądź tedy, mój bracie (siostro), roztropny i w wątpliwości nie polegaj na własnem zdaniu, boć łatwo opłakanego zawodu doznać możesz, podobnie, jak już wielu doznało.

III.
Wzajemne obowiązki małżonków.

Nie wystarczy mieć powołanie do stanu małżeńskiego i wejść do niego według praw Boskich

i kościelnych, — trzeba jeszcze, jak już wiadomo, wypełniać wiernie powinności doń przywiązane. Te zaś są dwojakie: *wzajemne*, które oboje małżonków nawzajem obowiązują, i *osobiste*, które obowiązują każdego z osobna.

Św. Ojcowie Kościoła wyliczają pięć wzajemnych obowiązków małżeńskich, a mianowicie: 1) *Miłość* czyli zjednoczenie serc, 2) *Cierpliwość*, 3) *Wierność małżeńską*, 4) *Świętość* i 5) *Wychowanie dzieci w bojaźni Bożej*. Objaśnię tu poprostu i treściwie cztery pierwsze obowiązki, a o wychowaniu dzieci napiszę obszerniej w innej książce.

Miłość, kojarząca węzeł małżeński, a będąca najprzedniejszym obowiązkiem małżonków, jest to przyjaźń, oparta na poznaniu wzajemnych cnót i przymiotów, która następnie zamienia się we wspólność pożycia i przybiera cechę powinności. Ta przyjaźń nie gasi miłości Boskiej, ale owszem, z nią się łącząc, nabiera od niej zacności, bo się zamienia w prawdziwą miłość bliźniego i w środek do wzajemnego uświęcenia. A lubo tutaj się zawiera pewien pierwiastek zmysłowości i wyobraźnia swoich barw przydaje, jednak ta miłość, jako chrześcijańska, nigdy nie wykracza poza obręb Boskich przykazań. Przyjaźń małżeńska z latami staje się coraz czystszą, szlachetniejszą i, kiedy pierwiastek zmysłowy stopniowo słabnie, wówczas wzmaga się moc strony duchowej. Ta więc przyjaźń jest jakby złoto lub srebro drogie, które, im bardziej próbuje się w ogniu, tem czystszem i świetniejszem się staje.

Z miłości chrześcijańskiej małżonkowie powinni przedewszystkiem żyć z sobą w zgodzie i nawzajem pomagać sobie do wszelkiego dobrego, zachęcać jedno drugie do obowiązków religijnych, jako to: do modlitwy, do słuchania mszy św. i słowa Bożego, do przyjmowania sakramentów, do zachowywania postów, przez Kościół nakazanych, —

zgoła do pełnienia przykazań Boskich i kościelnych. Jeżeli jedno z nich błądzi, drugie powinno roztropnie i łagodnie w tem przestrzegać; jeżeli jedno odstępuje od prawd wiary, drugie powinno wszelkimi sposobami starać się o skierowanie go na drogę dobrą. Również jedno drugie powinno cieszyć w utrapieniach, dodawać odwagi w ich znoszeniu, w ciężkości i pracy przynosić sobie ulgę, w smutku i żalu pociechę, w wątpliwości zdrową i zbawienną radę. Nareszcie z tejże miłości małżonkowie powinni wzajemnie szanować godność natury ludzkiej, wyniesionej na chrzcie św. aż do przysposobienia synowstwa Bożego. I dlatego dalekiem od nich powinno być to wszystko, co przekracza granice przyzwoitości i skromności chrześcijańskiej, nie uwłaczając jednak celowi, na który małżeństwo zostało ustanowione.

Takie ma znaczenie pierwszy obowiązek małżonków, na który bardzo mało zwracają oni uwagi,—a z niedopełnienia go wypływają w domu kłótnie, zgorszenia i rozmaite nierządy. Gdyby zaś ten pierwszy obowiązek stale wypełniano, nie słyszelibyśmy wtedy bynajmniej o rozwodach, o cudzołóstwach, o oczernianiu, o pieniactwie, o zgorszeniu dzieci i t. p.; wtedy byłoby więcej pokoju, zgody i błogosławieństwa niebieskiego tam, gdzie teraz same nieporozumienia, nieład i nieszczęście panują. Szczęśliwe zaiste małżeństwo, jeżeli je miłość święta spaja; lecz biada, jeżeli w niem niema tego świętego węzła! Niema zaś tego węzła w małżeństwach kłótliwych i niezgodnych, w których mąż staje się poddanym żony, albo żona niewolnicą męża, w których stan ten czcigodny przedstawia obraz piekła, a małżonkowie złych duchów.

Drugim obowiązkiem małżonków jest cierpliwość w znoszeniu wzajemnych wad i przykrości stanu małżeńskiego. Miłość chrześcijańska wszystko zwycięża, bo mówi Pismo Św., że jest ona silna jako śmierć, której nikt się oprzeć nie może. Jeśli więc miłość małżonków jest prawdziwie miłością chrześcijańską, czyli na wzór miłości Chrystusowej, to obie strony prowadzą życie z sobą spokojne i przyjemne. Lecz że na ziemi niema żadnego człowieka, któryby nie podlegał jakimś usterkom i wadom, przeto Pan Bóg przez świętego Pawła mówi: *„Bracia, jeśliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku,—nauczajcie takiego w duchu cichości, obaczając samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy“* (Gal. 6, 1—2). Wszyscyśmy obowiązani jeden drugiego ułomności i błędy znosić, gdyż bez tego żadne towarzystwo ostać się nie może; tem bardziej jest to powinnością małżonków, bo ich towarzystwo nie może się utrzymać i zachować bez cierpliwego znoszenia wad wzajemnych. Małżeństwo, jak tenże Apostoł ogłasza, nie może być bez usterek i cierpień (1. Kor. 7, 28). Chyba trzeba być aniołem, aby w małżeństwie uniknąć najmniejszego nieporozumienia. A zatem, jeśli uchybi żona, niechaj mąż ma cierpliwość,—jeśli mąż uchybi, niech nie traci cierpliwości żona. Jest to jedyny sposób żyć w pokoju, jedności i przez to samo być szczęśliwym.

Często daje się słyszeć mężów narzekania: Jakże ja mogę kochać żonę, zawsze grymaśną i dziwaczną, zawsze uporną i gniewliwą, nieustannie zajętą strojami i przyborami, wciąż wyrzucającą mu posag wniesiony?... Żony znów utyskują: Jak ja mogę miłować męża - karciarza, marnotrawcę, pijaka, cudzołożnika, prostaka, człowieka gniewliwego, gwałtownego, nie pilnującego domu, niedbałego o utrzymanie mnie i dzieci?... Otóż obojgu takim stronom koniecznie potrzebna jest cierpliwość, a przytem modlitwa gorąca. Mężowie, proście Pa-

na Boga na pomoc i znoście wady i niedoskonałości żon swoich, a żony—swych mężów; to skuteczna i najlepsza rada. Jeżeli zaś małżonkom na cierpliwości zbywać będzie, tedy niezgoda i niespokój między niemi nie ustaną, tacy żyć pobożnie w Chrystusie nie będą mogli, a obraza Boża, coraz się powiększając i wywołując złe następstwa, przegrodzi im drogę do szczęścia doczesnego i zbawienia.

Dochowywanie sobie nawzajem zaprzysiężonej wiary czyli wierności jest trzecim obowiązkiem małżonków. Właśnie na tę pamiątkę mąż i żona wzięli ślubny pierścień, żeby ich święta miłość łączyła i żeby to kółko spojonego wokrąg pierścienia nie było nigdy rozciągnięte miłością obcą. Tak oni wiernymi sobie być powinni, jak wiernym jest Chrystus oblubienicy swojej—Kościołowi. On swego Ducha, swojej powagi i nauki samemu tylko Kościołowi, a nie innym zgromadzeniom udziela; podobnie też miłość małżeńska nie powinna się skłaniać do drugich. A tak ścisły jest warunek tego prawa, że mówi Zbawiciel: „*Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem*“ (Św. Mat. 5, 28).

Dopuścić się małżeńskiej niewierności—jest to popełnić jedną z największych zbrodni, zwaną „cudzołóstwem“, które gwałci zarazem sprawiedliwość, uczciwość, godność własną i cudzą, miesza prawny porządek w sukcesjach (spuściznach) i rodzi mnóstwo nieszczęść ze wszystkiemi ich okropnościami wobec Boga i ludzi, choćby ich źródło przed ludźmi się ukrywało.

W starym zakonie cudzołóstwo karano śmiercią; tak samo karali je nawet poganie,—i dotąd jeszcze podobno Turcy topią cudzołożników w worku zaszytych. Surowość taka kar u różnych narodów za ten występek dowodzi jego szpetności i okropności. A ponieważ Jezus Chrystus nie postanowił kary śmierci na cudzołożników, nie wypada z tego bynajmniej, aby ich zbrodnia nie była teraz tak szpetną i wielką, jak dawniej,—lecz przez to Pan Bóg okazuje dowód swej cierpliwości, oraz pragnie upamiętania i pokuty winnych. Jeżeli zaś oni szczerze się nie nawrócą, ma dla nich przygotowane piekło z okropnemi i nieskończonemi mękami, bo wyraźnie przez Apostoła narodów powiedział, że *ani porubnicy, ani cudzołożnicy, ani psotliwi* (rozpustni, rozwiązli), *ani sodomczycy — nie posiędą Królestwa Bożego* (1 Kor. 6, 9). Ile oni pozwalają sobie rozkoszy i rozpusty, tyle im będzie dane męki i żałości (Obj. św. Jana 18, 7). Znowu też niepodobieństwem jest uchronić się im za tę zbrodnię nawet od kar doczesnych, jakiemi są następujące: zgryzoty sumienia, rozmaite utrapienia, straty, choroby i inne. „*Wszeteczników i cudzołożników Bóg będzie sądził*“—mówi wspomniany Apostoł (Żyd. 13, 4).

Nietylko zabrania się małżonkom nieporządnego pomyślenia o obcych osobach, ale i w ich własnych czynach, czyli w użyciu praw małżeńskich, zaleca się zachować czystość intencji i umiarkowanie, jak to się mówi przy ślubie: „*Ślubuję ci uczciwość małżeńską*“,—co właśnie stanowi czwarty obowiązek małżonków. A taka temu stanowi należy i określona jest przyzwoitość, iż Apostoł nazywa małżeństwo uczciwem we wszystkiem i łożem niepokalanem (Żyd. 13, 4).

Każdy więc błądzi, kto mniema, że w stanie małżeńskim wszystko się godzi. Jak w innych rzeczach, tak i w małżeństwie, mogą się trafiać nadużycia. Jeść i pić pod miarę wolno, ale niewstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu są zakazane, a więc obżarstwo i pijaństwo są grzechami, nawet często wielkimi. Tak się też ma i z małżeństwem. Użycie małżeństwa o tyle dozwolone, o ile przez to spełnia się zamiar Boga, w Jego ustanowieniu

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU BIBLIOTEKA

powzięty, a mianowicie: żeby się rodzaj ludzki na ziemi utrzymał, żeby liczba wiernych powiększała się i napełniła niebo, żeby wszelkie występki cielesne zostały odwrócone i małżonkowie w miłości wzajemnej wytrzymali. Lecz cokolwiek się dzieje z zamiaru cielesnego, już jest nadużyciem, rzeczą niedozwoloną. Przeto małżonkowie powinni oddalać wszelki zły zamiar i wystrzegać się pilnie wszystkiego, co zmazać lub splamić może świętość ich węzła.

Krótko mówiąc, niech małżonkowie tak stosują swoje życie do praw Boskich, tak kierują do nich wszystkie swe myśli, zamiary, mowy i czyny, aby o nich można było powiedzieć, co Pismo Św. mówi o świętych małżonkach Zacharjaszu i Elżbiecie: „Byli oboje sprawiedliwymi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach Pańskich bez przygany“ (Św. Łuk. 1, 6).

IV.

Obowiązki mężów względem żon.

Najpierwszym obowiązkiem męża względem żony swojej jest, żeby był sercem do niej przywiązany, żeby kochał ją szczerą i świętą miłością, a przytem, żeby władzy nad nią, przez Pana Boga mu danej, używał z łagodnością, czyniąc jej posłuszeństwo ku sobie zawsze miłem i chętnem. Święci Apostołowie Piotr i Paweł zostawili mężom chrześcijańskim dosadne prawidła w następnych słowach: „*Mężowie, miłujcie żony wasze, a nie bądźcie gorzkimi przeciwko nim*“ (Kolos. 3, 19.—1 Św. Piotr. 3, 7). „Rozkazywać—mówi św. Augustyn—powinien mąż, ale nie z dumą władzy, lecz z łagodnością ojca rodziny.“ Pan Bóg nie dał mężom nad żonami tyrańskiej i niewolniczej władzy, ale łagodna i uprzejmą. Poddał Bóg żonę pod moc mężą,

dlatego tylko, aby ją miał w opiece i niósł jej pomoc. Złączył mężczyznę z niewiastą przez Sakrament, aby ta była wierną jego przyjaciółką, nie zaś niewolnicą, sługą lub poddanką. Pierwszą niewiastę z żebra Adama utworzył, aby się z nią jak z miłą sobie przyjaciółką i towarzyszką obchodził, aby ją najszczerzej kochał i poważał, okazując jej wszelką uczciwość. Mieć ku żonie swojej ciągłe przywiązanie, szacunek, okazywać jej uczciwość,— to się uważa za największą chwałę roztropnego męża.

Drugą powinnością męża jest znosić wady i niedoskonałości żony swojej, jako słabszego stworzenia. Dobitnie zaleca to mężom Apostoł Chrystusowy: „*My, którzy mocniejsi, powinniśmy znosić krewkości słabych, a nie podobać się samym sobie*“ (Rzym. 15, 1). O, jakże nieznośną i obmierzłą jest rzeczą przed Bogiem i ludźmi, gdy mąż, który miał być obrońcą i opiekunem swej żony, staje się największym jej dręczycielem i mordercą! Cóż okropniejszego, jak gdy mąż, ufając siłom własnym, trapi słabsze stworzenie Boskie, które nic nie może odpowiedzieć na jego gniew i zawziętość, tylko smutne westchnienia wydawać i łzy wylewać musi!

Wprawdzie mąż nie powinien pobłażać żonie, kiedy ona co nierozsądnie czynić zamierza, boć, jako jej głowa i zwierzchnik, ma ją poprawiać; jednak i wtedy powinien postępować z łagodnością i cierpliwością, w duchu szczerej miłości. Gdyby zaś znacznie wykraczała, a żadne prośby, przestrogi, upomnienia, zakazy i groźby męża nie wpływały skutecznie na jej poprawę, może się z nią obejść nieco surowiej, wszelako nie przekraczając najmniej granic miłości i cierpliwości. Jeżeli słuszność wymaga, aby mąż strofował lub upominał żonę, miłość chrześcijańska zabrania mu używać słów obelżywych i znieważających, oraz upominać i stro-

fować ją w obecności innych, szczególniej dzieci i czeladzi, bo to byłoby zniewagą jej osoby i zmniejszeniem jej powagi. Niechaj więc takie upomnienia i strofowania dzieją się pokryjomu, na osobności.

Trzecia powinność męża jest jednać dla siebie prawdziwy szacunek i przychylność żony. Skarbi zaś on takie uczucia żony ku sobie, gdy, oprócz zwyczajnych znaków szczerego przywiązania, szacunku, życzliwości, okazuje w mowie i wszelkiem z nią obejściu się twarz wesołą i spokojną, zwierza się jej w swoich sprawach, przyjmuje chętnie jej zdrowe rady, słucha też jej przestróg, nie tai się przed nią z tem wszystkiem, co się nie sprzeciwia woli Bożej lub jakiemuś prawu, oświadcza jej wszędzie i wobec wszystkich należytą uczciwość, zleca jej zarząd domu, opatruje jej zwyczajne potrzeby i wygody, nie zabrania jej czasem przyzwoitych i niewinnych rozrywek, stara się pilnie i wspólnie z nią o uszczęśliwienie własnych dziatek, o dobre prowadzenie gospodarstwa i t. d., przytem chroni się najbardziej tego, coby ją bardzo zasmucić mogło. Wiadomo zaś, że najwięcej gniew, pijaństwo, nierząd i niestatek mężów zwykły smucić cnotliwe żony, więc tych nałogów i występków mężowie najstaranniej wystrzegać się mają.

Małżonek powinien dla żony być wzorem i przykładem zawsze i w każdym względzie, osobliwie w dochowaniu święcie jej wierności i czystości. Nie wolno poniewierać żony, ani uważać jej za nierządnicę, ale szanować ją, jak oblubienicę czystą. Nie podobna okazać dla niej większej wzgardy, jak mówiąc lub czyniąc coś nieprzyzwoitego czy swawolnego w jej obecności. A ponieważ małżeństwo jest wielką świętością, zatem i żadna rozwiązłość i nieuczciwość w myśli, w uczuciu, w słowach i postępkach między małżonkami chrześcijańskimi nigdy znajdować się nie powinny.

Naostatek obowiązkiem męża jest żywić swoją żonę, opatrywać jej potrzeby, bronić przeciwko źle myślącym i mieć o niej wszelkie staranie przez całe życie. Bo Apostoł, najusilniej nakazując miłość ku żonom, każe je kochać, jak swoje ciała, to jest, jak siebie samych. „*Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił. Tak i mężowie mają miłować żony swoje, jako swoje ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa*“ (Effez. 5, 25—29).

Toć to są główne powinności mężów chrześcijańskich względem żon. Jakże ścisły rachunek zdadzą oni Sędziemu-Bogu, jeżeli takowych nie wypełnią!

V.

Obowiązki żon względem mężów.

Aby małżeństwo było szczęśliwe, nie dość tego, żeby mąż spełniał obowiązki swoje,—potrzeba jeszcze, by i jego żona spełniała swoje także. Szczęście pierwszego zależy od charakteru i postępowania drugiej.

Posłuszeństwo czyli uległość jest pierwszym obowiązkiem chrześcijańskiej żony względem męża. Bóg sam włożył ten obowiązek na niewiasty w osobie ich matki, Ewy, do której powiedział: „*Z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową; a on będzie panował nad tobą*“ (Rodz. 3 16). I Paweł Św. o tym obowiązku mówi: „*Żony niechaj będą poddane mężom swoim, jako Panu, albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła. Jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom we wszystkiem*“ (Effez. 5, 22—24). „We wszy-

stkiem“,—znaczy: żony w każdym razie, bez względu, czy to jest dla nich przyjemne lub przykre, powinny zachować się ściśle według woli swych mężów, jeśli ta nie jest woli Boskiej przeciwną. Tak np. mąż chce, żeby żona tego lub owego dzieciom lub sługom nie dawała, nie pozwalała,—niechaj nie daje, nie pozwala; mąż nakazuje żonie, żeby wystrzegała się tego a owego towarzystwa,—niech się wystrzega i t. d. Zgoła we wszelkich rozporządzeniach męża żona powinna spełniać wolę jego, chyba by czegoś przeciwnego prawu Boskiemu lub kościelnemu od niej wymagał. Takie poddanie się jest prawdziwą chrześcijańskich mężatek ozdobą i sprawia, że nie tylko w słodkiej spokojności z mężami żyją, lecz jeszcze i wiele nad nimi przewagi mają.

Piękny w tym względzie dała niewiastom przykład Klotylda. Była ona tak bezwarunkowo posłuszna swemu mężowi, Klodoweuszowi, królowi Franków, iż ten zwykle mawiał: „Mam żonę wielkiego rozumu, ale zupełnie bez woli“. Ona zaś powtarzała: „Wolę moją pozostawiłam w domu mojego ojca i nie znam już innej woli nad wolę króla, mojego pana.“ Przychylność nareszcie ku niej i upodobanie króla doszło do tego stopnia, iż on, choć był poganinem, ukochał religję chrześcijańską, postanowił przyjąć Chrzest św. i rzekł: „Klodoweusz zwyciężył swych nieprzyjaciół; Klotylda zwyciężyła Klodoweusza“. O, jakże wiele żony chętnem posłuszeństwem na mężach swoich dokonać mogą, byle czyniły wszystko szczerem sercem, a słuchały mężów, szczególniej dlatego, że to sam Pan Bóg przykazał.

Drugim obowiązkiem żony jest brać wierny udział w zatrudnieniach domowych, wedle rozporządzenia swego męża. Wprawdzie starać się o utrzymanie i wychowanie dzieci jest wspólnym obowiązkiem obojga rodziców, — zdaje się jednak przedewszystkiem należeć to do matki; ona częściej jest z niemi. A więc żona mężowi powinna w tym względzie, ile może i w taki sposób, w jaki on chce, być mu pomocą, gdyż niby jedną osobę z nim składa, jak Pan Bóg powiedział, że mąż i żona będą w jednem ciele. Każdy mąż powinien być pilny, oszczędny,—to i żona taką samą; mąż ma przestrzegać ładu i porządku,—to również i żona; mąż ma czuwać nad prowadzeniem się dzieci, to i żona nie mniej; słowem, żona z mężem wszelkie trudy i starania około gospodarstwa domowego i dziatek podzielać powinna.

Trzecim obowiązkiem żony jest miłować swego męża, podobnie, jak siebie. Ta powinność nie wymaga dalszego dowodzenia. Lecz należy wiedzieć, że do jej pełnienia potrzeba, aby żona z mężem obchodziła się zawsze z wielką uprzejmością, uszanowaniem, aby czyniła wszystko, co może, dla przypodobania się jemu, aby się starała wszelkim sposobem podtrzymywać w jego sercu spokój i zadowolenie, aby dbała o jego zdrowie, aby cieszyła go w przeciwnościach, aby nigdy o nim źle nie mówiła, lecz broniła jego sławy i usiłowała ratować go w niebezpieczeństwach.

Oto są główne obowiązki żon chrześcijańskich względem małżonków. Niechże nigdy nie uchybiają one należnej im miłości, pomocy i posłuszeństwa, jeśli chcą godnie odpowiedzieć swemu powołaniu, mieć zasługę przed Panem Bogiem i przemienić swój dom w raj na ziemi.

VI.

Niebezpieczeństwa stanu małżeńskiego..

Stan małżeński ma liczne niebezpieczeństwa, które tem są groźniejsze, iż małżonkowie ich się

nie obawiają, a częstokroć i nie spostrzegają, chociaż są niemi otoczeni. Wykażę je, i jak przed niemi chronić się trzeba, pouczę w krótkości.

Pierwsze niebezpieczeństwo pochodzi z miłości zbytecznej i nierozsądnej, istniejącej między osobami, złączonemi węzłem małżeńskim. Występna chęć przypodobania się nawzajem bywa przyczyną mnóstwa grzechów, popełnianych przez małżonków, i sprawia to, że się oni bardziej lękają uchybić jedno drugiemu, niż Pana Boga obrazić i ściągnąć na siebie Jego niełaskę i karę.

Drugie niebezpieczeństwo wynika z zupełnie przeciwnej przyczyny, a tą jest wstręt małżonków jednego ku drugiemu, pochodzący z niezgodności usposobień umysłu, skłonności, kaprysów, podejrzeń i tym podobnych nieporozumień i przywar. Wstręt ten pociąga za sobą całe pasmo występków i przepaść nędzy.

Trzecie niebezpieczeństwo powstaje z nieporządnej ku dzieciom miłości, która się także staje niewyczerpanem źródłem grzechów rodzicielskich. Przez nieporządną bowiem miłość jedynie starają się z całą usilnością o dobro doczesne dzieci, jak to: o ich zdrowie, urodę, układność o wykierowanie ich na świecie, o nabycie im majątku, który nieraz tylko na ich zgubę służy, o wybitne stanowisko,— gdy tymczasem nie troszczą się zgoła o ich pobożne wychowanie, o karność, o poprawę, o postęp w cnocie i o szczęście wieczne.

Czwartem niebezpieczeństwem jest zbyteczne przywiązanie do świata, do dóbr i rozkoszy doczesnych. Przywiązanie to sprawia niesmak w dobrach prawdziwych, jakiemi są łaska Boska i wieczne zbawienie. To właśnie dało powód Pawłowi Św. do wyrzeczenia, że ten, kto jest żonaty, zatrudnia się rzeczami światowemi, i umysł jego rozdzielony jest pomiędzy Bogiem a światem (Kor. 7, 33).

Wszystkie te niebezpieczeństwa okropniejszemi są, niżeli opisać można. Są one zwyczajnemi źródłami wszelkich nieszczęść cielesnych i duchowych, które spadają na osoby, małżeństwem złączone. Małżonkowie potrzebują wielkiej łaski Boskiej, aby zdołali takowych uniknąć, i powinni zachować następne przestrogi.

Pierwszemu i trzeciemu niebezpieczeństwu zapobiedz można, przywodząc sobie na pamięć owe słowa Jezusa Chrystusa: „*Kto miłuje ojca albo matkę więcej, niż Mię, nie jest godzien Mnie; a kto miłuje syna albo córkę nad Mię, nie jest Mnie godzien*“ (Mat. 10, 37). Jeśli kto kocha Boga, jak należy, kocha go nadewszystko, to jest bardziej, niż wszystko, co posiada najdroższego na świecie. A kto Boga tak nie kocha, nie będzie nigdy godzien szczęścia oglądać Go i chwalić w niebie. Trzeba więc miłować żonę i dzieci po Bogu, według woli Jego i dla Niego samego.

Drugie niebezpieczeństwo, pochodzące ze wstrętu jednego z małżonków ku drugiemu, jest nieszczęściem łatwiejszem do zapobieżenia, niż do otrząśnięcia się z niego. Za najskuteczniejszy środek spełnienia obojga tego poczytujemy pamięć na przestrogę Apostoła Pawła Św., małżonkom daną: „*Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań (na śmierć), aby go poświęcił*“ (Effez. 5, 25—26). Kto przykład ten Boski dobrze rozważy, znajdzie w nim doskonały wzór prawdziwej miłości, należnej żonom od mężów.

Uważcie dobrze, małżonkowie! Chrystus Pan nietylko z miłości umarł za nas, ale też dostarcza wszystkiego, co służy do naszego zbawienia, i jest pośrednikiem w niebie między Bogiem a nami. Kościół swój, czyli społeczeństwo wszystkich wiernych, nazywa oblubienicą, przez co wyraża wiel-

kość i ciągłą trwałość swojej ku nam miłości. Iluż to wiernych po uczynionej pokucie wraca znów do grzechów, bo więcej miłują świat zwodniczy, niż swego Zbawiciela. Mimo to, nie przestaje On całego Kościoła, jako swej oblubienicy, Boską miłością otaczać,—nie przestaje największych grzeszników znosić z wszelką łagodnością, cierpliwością i względnością, zawsze do przebaczenia im gotowy, aż się wedle niedocieczonych wyroków przedwiecznej Opatrzności w ręce Jego sprawiedliwości dostaną; nigdy przenigdy Kościołowi swemu nie odmówi swej życzliwości i pomocy. Oto taką miłość naśladować macie, aby zgoda i jedność w pożyciu z żonami trwała do śmierci. Miłość mężów powinna być wspaniałą, czyli wywyższającą ich nad wszelkie żon niedoskonałości, aby takowe cierpliwie znosili i poprawiali środkami stosownymi, jakie im roztropność i miłość bliźniego nastręczy dla wspólnego ich uszczęśliwienia.

Nakoniec małżonkowie uniknąć zdołają i ostatniego niebezpieczeństwa, wynikającego z przywiązania do świata, jeżeli mieć będą zawsze w pamięci krótkość życia teraźniejszego i używać będą dóbr tego świata nie inaczej, tylko z umiarkowaniem, według potrzeby, na chwałę Boga, na pożytek społeczeństwa i na własne zbawienie, bez rozmiłowowania się i upodobania sobie w nich. Wszak doczesne dobra są nietrwałe, znikome, a przeto co za nierozsądek byłby kochać się w nich z uszczerbkiem dóbr duchowych, które prawdziwemi są dobrami i wysługują nagrodę u Pana Boga! Tracąc zaś niepojętą i niewysłowioną nagrodę niebieską dla dóbr doczesnych, naraziłoby się napewne i nigdy nie ustające nieszczęście: odrzucenie wieczne.

Oto, jak wielkiej ze strony małżonków potrzeba baczności na niebezpieczeństwa swego stanu i wystrzegania się ich najusilniej, aby najokropniejszej niedoli w tem i przyszłem życiu na siebie nie ściągnęli!

VII.

O szczęśliwych małżeństwach.

Stan małżeński jest wysokiej wartości, gdy prawdziwa miłość, wzajemna zgoda i jedność między małżonkami panują. W małżeństwie dwie tylko osoby, mąż i żona, stanowią całe towarzystwo; związek nierozerwalny spaja ich z sobą na całe życie; wiek swój w jednym domu mieszkać i z sobą przestawać muszą, nie mogąc serca swego komu innemu oddawać, ponieważ je sobie nieodwołalnie nawzajem oddali. A przeto, jeżeli małżonkowie są jednem sercem i ciałem, zgadzają się w sposobie życzenia i myślenia, to tacy mogą być nazwani szczęśliwymi. Jestże człowiek, któregoby się serce nie rozweseliło na widok męża i żony, żyjących z sobą w ciągłej zgodzie i miłości?

Wprawdzie różne nieprzyjemności i niewygody zdarzać się zwykły w każdem małżeństwie, ale miłość osładza wszystkie cierpienia i znacznie zmniejsza ciężary. Wszelkie boleści i uciski wspólnie łatwiej się znoszą, a więc przez połowę tylko dolegają każdemu z małżonków. Jakże często bywa, że gdy jedno cierpi, troskliwa miłość drugiego znajduje środki usunięcia cierpień! Jak często rozkosze udzielają się jednemu przez drugie, i każde czuje swą rozkosz podwójnie przez współuczestnictwo drugiego!

Zgoda między bogobojnymi i cnotliwymi małżonkami wywiera wielki wpływ na wzajemne ich obojga poświęcenie i udoskonalenie. Jeśli bowiem, wedle świadectwa Pawła Św., mąż niewierny bywa

poświęcony przez wierną żonę, i znów żona niewierna bywa poświęcona przez męża wiernego,—to jakże się nie spodziewać świątobliwości życia, gdy mąż i żona wiernymi będą? Co za dzielne muszą być wspólne i pełne miłości ich modlitwy! Co za błogie ćwiczenia ich cnoty! Niezawodnie Pan Jezus znajduje się w pośrodku ich. O! jak miłe i godne oczu Chrystusowych widowisko — mówi uczony Tertuljan—widzieć męża i żonę pospołu modlących się, pospołu posty zachowujących, pospołu czyniących jałmużny! Nie ukrywają oni przed sobą dobrych uczynków, nie krzywdzą potajemnie siebie na majątku, nie przenoszą w miłości jednego dziecka nad drugie,—ale, złączeni jednym ciężarem i jednym duchem, pospołu pracują na swe zbawienie, podobnie, jak niegdyś Abraham i Sara, Izaak i Rebeka, Jakób i Rachel, Zacharjasz i Elżbieta byli sobie wspólną ku zbawieniu pomocą. Tak dom czynią przybytkiem Chrystusa i Ducha Świętego.

Zgodne i bogobojne życie małżonków wywiera także błogie skutki i na ich potomstwo. Dobry przykład rodziców przyzwyczaja dzieci od młodości do zgody i grzeczności; dzieci bardziej szanują i słuchają rodziców, gdy widzą, jak oni ciągle siebie nawzajem poważają i miłują. Prócz tego, wychowanie dzieci przez miłosne współdziałanie rodziców nabiera więcej jednostajności i potęgi. Ojciec i matka, ożywieni jedną gorliwością o dobro własne i dzieci, prowadzą je jakby oburącz pośród siebie do nieba.

Dzieci ich, dobrze wychowane, postawione, nauczone, nie odstąpią nauk i przestróg rodzicielskich, będą im podporą w starości i zamkną im śmiertelne powieki, skropią łzami trumnę ich i mogiłę, pogrzebią ich uczciwie, a zgodę, miłość i pobożność prześlą do ich wnuków i prawnuków.

Przeto wielce miłem i przyjemnem jest Panu Bogu małżeństwo, w którem prawdziwa chrześcijańska miłość i zgoda panują. Natchniony Mędrzec powiedział: „*We trzech rzeczach upodobało się duchowi memu, które się podobają przed Bogiem i przed ludźmi: zgoda braci, a miłość bliźnich, a mąż i niewiasta dobrze się z sobą zgadzający*“. (Ekl. 25, 1—2). Małżeństwo zgodne jest jakby zaczęte na ziemi niebo. W spokoju żyjący mąż i żona, przy największych utrapieniach, a nawet choćby cały świat im się sprzeciwiał, są w domu swoim szczęśliwymi.

VIII.

O nieszczęśliwych małżeństwach.

Bardzo wiele znajduje się nieszczęśliwych małżeństw: to przez ciągłą niezgodę, waśnie i zwady, to przez dręczącą w dni i noce zazdrość i podejrzenie, to przez stratę, chorobę, niedostatek, to przez ułomne, nieposłuszne, krnąbrne i nieobyczajne dzieci, to przez smutek, trwogę i zwątpienie o wszystkiem, a nawet przez rozpacz o zbawieniu. Nie roztrząsając tych wszystkich nieszczęść, zdarzających się w stanie małżeńskim, przyznać trzeba, że ten stan jest najnieszczęśliwszym i najzgubniejszym, jeżeli, zamiast zgody, panuje między małżonkami rozdwojenie, a zamiast miłości—wstręt, nienawiść.

Gdy mąż i żona w ciągłej niezgodzie żyją, nie można inaczej takiego małżeństwa nazwać, tylko oczywistem piekłem na ziemi. Mówię „w ciągłej niezgodzie żyją“, bo zdarza się wprawdzie, że małżonkowie po kilka godzin lub przez cały dzień posępni chodzą i nic do siebie nie mówią, to jest bardzo zwyczajne obok najgorętszej miłości; tych mało znaczących niezgód, choć serce drażnią, nie można przecie poczytywać za kłótnie. Ale cóż to

za niedola i zgorszenie być musi, gdy umysły nie jeden dzień, nie kilka dni, lecz ciągle są rozerwane! kiedy niezadowolenie nie przestaje na ponurem milczeniu, lecz za lada powodem przechodzi w kłótnię, wyrzuty, obelgi, klątwy! gdy żona mówi „strzyżono“, dlatego, że mąż mówi „golono“, albo gdy mąż mówi „czarno“, dlatego, że żona mówi „biało“! gdy bez ustanku jedno drugiemu wyrzuca szyderczo dawne ubóstwo, naturalne wady i błędy! gdy nakoniec od urągań przychodzi do czynów występnych, np. do bijatyki, poranienia, co się częściej trafia, niżeli mniemamy!

Nadto niezgodni małżonkowie wieloma innymi grzechami Pana Boga obrażają, a dusze swoje i drugich gubią. Z poróżnienia bowiem wynikają najczęściej najzuchwalsze oszczerstwa, zakazane przestawania z obcemi osobami, nawet cudzołóstwo i inne bezeceństwa. Z tych pochodzą nieraz: życzenie naprawdę śmierci jedno drugiemu, bluźnierstwa i okrutna myśl samobójstwa, wielki nieład w domu, zaniedbanie gospodarstwa, oddanie się nałogowi pijaństwa. Następnie idą z sobą w parze smutek i ubóstwo, rodząc występki za występkami aż do najopłakańszego końca.

Cóż w takiem małżeństwie dzieje się z ćwiczeniami pobożności? Smutek, niepokój, rozjątrzenie umysłów—nie dopuszczają prawdziwej modlitwy rannej i wieczornej, nie pozwalają na nabożne i uważne słuchanie mszy św. i słowa Bożego, przeszkadzają uczęszczaniu do Sakramentów pokuty i komunji.

Jakież tam wychowanie dzieci otrzymują? Nic dobrego nauczyć się nie mogą w tak bezbożnej szkole. Jedynie nauczą się tak samo, jak ich rodzice, żyć bezbożnie, niespokojnie, obchodzić się z sobą nielitościwie, a w przyszłości, gdy i oni rodzicami zostaną, również źle swoje dzieci wychowywać będą, jak i same zostały wychowane. Więc w niezgodzie żyjący małżonkowie nie tylko siebie gubią, ale i dzieci i wnuków na wieczne zatracenie prowadzą.

Ha! to prawda, że stan małżeński jest najnieszczęśliwszy i najhaniebniejszy, jeśli niezgoda, wojna domowa między mężem a żoną bywa. Choćby oni we wszystkie inne dobra obfitowali i cały świat im sprzyjał, są bardzo nędzni i godni politowania.

IX.

Skąd pochodzą nieszczęśliwe małżeństwa.

Najczęściej snadź nieszczęśliwe związki małżeńskie powstają z tego, że dziś ludzie wyobrażają sobie nie tę szczęśliwość, która ma ich po wszystkie wieki z Panem Bogiem łączyć, ale tę, która schlebia ich własnej miłości, dogadza zmysłom ciała, podżega wyniosłość,—a zatem czynią wybór osoby, powodowani tylko światowem szczęściem, łakomstwem, samolubstwem, zmysłowością.

Związki, które skojarzyła miłość ślepa dla przyjemności własnej, sam czas czyni ostygłymi i uczucia te zamienia najpierw w obrzydzenie, potem we wzajemną nienawiść, niezgodę, kłótnię, a w końcu następuje i rozwód. Jak zaś przed ślubem depcą czystość i niewinność młodzieńczą, tak i po nim depcą w dodatku przysięgę—i każde z nich żyje, z kim się podoba.

Łakoma też chciwość, która do stanu małżeńskiego przewodniczyła, nie widząc skutków, w układzie swym spodziewanych, zaczyna użalać się na nietrafny wybór, później trapić dotkliwemi przymówkami, dalej wyrzucać na oczy oszukanie i mściwy gniew wywierać, nareszcie zmyślać niewierność, rzucać potwarze, aby choć fałszywie siebie

usprawiedliwić, a drugą stronę potępić. W małżeństwie, tylko dla pieniędzy zawartem, trwa miłość, nim starczy pieniędzy; skoro zaś szkatuła się wypróżni, zaraz i ta miłość kupiona znika, a na jej miejsce pozostaje się niezgoda i wojna domowa.

Cóż dopiero mówić o tych bezecnikach, którzy związek małżeński zawarli dla dogodzenia swym chuciom rozkiełznanym? Dla takich samo małżeństwo jest grzeszne, gdyż święta skromność i uczciwość tego stanu są im prawie niewiadome. Od chwili pobrania się nie znają i znać nie chcą granic w dogadzaniu chuciom swoim. Niech ktoś, dobrze im życzący, upomina ich najusilniej, przekonywa, oraz przedstawia im złe następstwa i za nie karę Bożą, — nic to nie pomoże, i nie uwierzą, aż doświadczą nad sobą wyraźnej pomsty, aż się przygłuszony głos sumienia odezwie. W końcu dopiero poznają cały ogrom swego nieszczęścia duchowego i cielesnego. Bo ze zbytków, z rozpusty wyradzają się liczne choroby, do reszty ich naturę niszczące, na które niewiele pomagają wody i proszki apteczne, albo też klimat zagraniczny. Takich małżonków potomstwo prawie od samego dzieciństwa okazuje skłonność do rozwiązłości, a przesiąkłe nieporządnemi namiętnościami rodziców, ledwie dorosło, już w ich ślady wstępuje. Stąd pokolenie coraz słabsze, niedołężniejsze i rozwiązlejsze, gdyż takie przychodzi na świat z łona matek, bardzo skażonych.

Wprawdzie i ci, którzy z pobudek wiary w stan małżeński wstąpili, mogą zbiegiem różnych nieszczęśliwych okoliczności w tym lub owym obowiązku swoim wykroczyć, — zawsze jednak te ich wykroczenia nie są zwykle tak ciężkie, poniżające i gorszące innych, jak owych, których zwiazek spowodowała namiętna miłość, chęć zbogacenia się, nieporządna rozkosz, lub same widoki światowe.

Prócz rzeczonych przyczyn panującej między małżonkami niezgody, kłótni i innych nieszczęść, zakłada się im jeszcze podstawa: gdy nierównego stanu osoby bez rozwagi się z sobą pobierają; gdy wpływ rodziców lub opiekunów posuwa się aż do przymusu, przez co, odebrawszy swym dzieciom czy wychowańcom wolność wyboru osoby, wprzęgają ich w niemiłe jarzmo. Związki takowe, nie mając ani początku przychylnej miłości, jakże mogą być szczęśliwe w dalszym biegu? Także, gdy dzieci, nie radząc się Pana Boga ani rodziców, przy pierwszem poznaniu się na oślep idą za swoją skłonnością i zawierają dozgonny związek; gdy czas pomiędzy zaręczynami a zaślubieniem przepędza się na rozwiązłej wolności. Nic więc dziwnego, że przy takim braku cnoty i łaski zbyt łatwo zachodzą w stanie małżeńskim nieprzyjemności i coraz dalej rozrywają się umysły.

Gdyby chrześcijanie stan ten obierali z pilnem zastosowaniem się do woli Bożej, czyżby niebo okazało się tak skąpem w wylaniu błogosławieństw na związki dzisiejsze? Czyż wielki w Kościele Chrustusowym Sakrament mógłby się stać hańbą religji i zgorszeniem niewiernych? Wreszcie—czyż małżonkowie, zamiast podobania się miłością, dzielącą przeciwności i dającą pomoc wzajemną do znoszenia ciężarów, pałaliby ku sobie nienawiścią dozgonną? Zaprawdę nie znanoby tego wszystkiego.

X.

O powtórnem małżeństwie.

Wdowcom i wdowom powtórnie zawierać związek małżeński nie zakazują ani prawa Boskie, ani ludzkie. Lecz, że w powtórnem małżeństwie niepowodzi się często z przyczyny niepokoju i niesnasek dzieci różnych, w jednym domu zgromadzo-

nych, przeto lepiej byłoby wdowcom i wdowom, zwłaszcza mającym już dziatki z pierwszego małżeństwa, aby w swym stanie wdowczym i wdowim, prowadząc życie czyste i powściągliwe, przetrwali aż do śmierci dla własnego i dzieci swych szczęścia. Tak samo radzi i Apostoł narodów, Paweł Św.: „*Przywiązanyś do żony? nie szukajże rozwiązania. Rozwiązanyś od żony? nie szukajże żony.*“ Podobnież: „*Żona przywiązana jest do prawa, póki żyje mąż jej, a jeśliby zasnął mąż jej, wolna jest; niech idzie, za kogo chce, tylko w Panu. Ale błogosławieńsza będzie, jeśliby tak została wedle mojej rady*“ (1 Kor. 7, 27—39). Małżeństwo jest drogą niebezpieczną, najlepiej więc jest raz ją tylko odbyć.

Wszelako zachodzą niekiedy nader ważne i słuszne powody powtórnego wstąpienia do małżeństwa; dlatego wdowcy i wdowy, zamierzając je znów zawierać, powinni baczyć na następne prawidła: 1) Zachować w zupełności wszystko, co dotyczy pobożnego przygotowania, wyboru osoby i zawarcia stanu małżeńskiego. 2) Wdowa lub wdowiec, mając dziatki z pierwszego małżeństwa, uczyni najlepiej, gdy wybierze sobie do małżeństwa osobę bezdzietną; przez to bowiem zapobieże licznym niebezpieczeństwom do niesnasek i niepokoju, a dziatkom z pierwszego małżeństwa pozostawi pole większej pomyślności. 3) Jakkolwiek wdowcom w dojrzałym lub nieco w podeszłym wieku nie zdaje się rzeczą naganną ani mniej przyzwoitą brać w powtórne małżeństwo niewiastę młodą, pannę lub wdowę, byle nie było zbyt wielkiej różnicy w latach,—lecz wdowie w jakimbądź wieku iść zamąż za mężczyznę, w latach o wiele od siebie młodszego, jest rzeczą naganną, nieprzyzwoitą, zwłaszcza z tego powodu, że tak niedobrane małżeństwo najprędzej i najczęściej rujnuje się i zostawia okropne po sobie skutki. 4) Wdowiec, wszedłszy w powtórne małżeństwo, powinien przenieść ku drugiej małżonce to uczucie, tę uprzejmość i przywiązanie, które miał ku pierwszej, a którego z jego myśli i serca śmierć nawet nie wygładziła. Wdowa też podobnie ku małżonkowi drugiemu usposobioną być powinna.

Mąż i żona, w powtórnem małżeństwie żyjący, są ściśle obowiązani dbać i starać się, aby dzieci z pierwszego małżeństwa, jak również i z drugiego, w niczem nie były krzywdzone, oraz, aby te, jak i tamte, były jednako kochane, dobrze wychowane i opatrywane. Bo takim sposobem najlepiej utrzymuje się między różnemi dziećmi spokój, miłość, zgodę i jedność, a zagradza się przystęp do zazdrości i nienawiści między niemi.

Bardzo są ważne przyczyny, dla których ojczymowie i macochy względem swych pasierbów powinni zachować się niby drudzy rodzice, a mianowicie: 1) Mąż i żona przez zawarcie małżeństwa zaciągają nietylko z sobą, ale i ze wszystkimi nawzajem sobie krewnymi powinowactwo aż do czwartego pokolenia włącznie, przeto rodzone dziatki współmałżonka z pierwszego małżeństwa są bliższymi od innych powinowatymi ojczymowi lub macosze; następnie tym dziatkom czyli pasierbom należą się przed wszystkimi innymi powinowatymi współmałżonka pierwsze względy, to jest miłość. 2) Wiadomo, że małżonkowie winni się nawzajem kochać, więc z tego powodu każdy z nich ma mieć szczere uczucia, przywiązanie i życzliwość ku dzieciom swego współmałżonka. 3) Ojczym w powtórnem małżeństwie zastępuje miejsce ojca, a macocha—matki dzieci osieroconych, osobliwie, kiedy te jeszcze w dziecinnych latach zostają; dlatego najwyższa Opatrzność przenosi na nich część pieczołowitości o tych dziatkach. Któryż ojczym, jak również macocha, rozważywszy pilnie takowe przyczyny, nie

przyzna, że trzeba kochać swych pasierbów, życzyć im najlepiej i mieć o nich staranie?

Dzieci, przez ojczymów, przez macochy, prawdziwie po chrześcijańsku kochane i wychowane dobrze, skoro dorosną, będą ich, jakby własnych rodziców, nawzajem prawdziwą miłością otaczali, uczciwie z nimi się obchodzili, odwdzięczali. Ale, na nieszczęście, bardzo często ojczymowie i macochy, niepomni na to, okazują wstręt i wzgardę ku dzieciom z pierwszego małżeństwa, ku swym pasierbom. O, co to za wielka niesłuszność! Któż wyrazić potrafi, jak długie i płaczu godne z tej przyczyny w powtórnych związkach niezgody, niesnaski i niepokoje między samymi małżonkami i ich dziećmi zdarzać się zwykły!

Doprawdy byłoby chwalebnem, gdyby owe wyrazy *ojczym*, *macocha*, *pasierb* i *pasierbica*, tak często dziś ze wstrętem i wzajemną nienawiścią powtarzane, zostały zastąpione w całem znaczeniu wyrazami: *ojciec*, *matka*, *syn* i *córka* — przynajmniej u chrześcijan, którzy samą szczerą względem Boga i bliźniego miłością we wszystkiem i zawsze powinni się rządzić.

XI.

Niektóre wykroczenia małżonków.

Nie dość tego, żeśmy wskazali mężom i żonom główniejsze powinności ich stanu,—musimy jeszcze wyrzucić im w oczy wykroczenia, zwłaszcza te, których się częściej dopuszczają, a któremi nietylko obrażają Pana Boga, ale też hańbią czcigodny swój stan, gorszą innych i ściągają na siebie surowe kary Boże.

Co do nieposłuszeństwa żon, często słyszymy urągania mężom czynione: „Toć żona panuje w domu twoim“. Wprawdzie tak bywa przez słabość

mężów, lecz często i kobiety uporczywie się im sprzeciwiają. Niejedna żona obstaje mocno, żeby wszystko w domu szło podług jej myśli: szemrze, krzywi się, łaje, wichrzy, klnie, aż górę weźmie, gdy tymczasem dobroduszny mąż rad-nierad wybiera z dwojga złego mniejsze zło, to jest zgadza się, aby się wszystko działo tak, jak chce jego żona.

Niejedna mężatka znów sądzi, że dla niej, jako dla pani, nie przystoi brać udziału w zatrudnieniach domowych, zajmować się zwyczajnemi przysługami i woli je innym zlecić. A natomiast lubi długo sypiać, stroić się, odwiedzać i częstować innych, na rozmaitych fraszkach drogi czas spędzać. To już zwyczajny sposób jej życia w stanie małżeńskim. Kiedy zaś nie ma czem czasu zabić, wówczas nieroztropną swą gadatliwością niepokoi pracowitego, starannego nawet męża i, jeżeli on choć z powodu ważnych zajęć niechętnie jej słucha, to zaraz wpada na domysł, że jej nie kocha, oraz zawraca mu głowę nierozsądnym płaczem i narzekaniem. Inna zajmuje się domem, ale bardzo nieroztropnie; chce wszędzie oszczędzać, tak, że słudzy częstokroć głód cierpią, albo tak nielitościwie z nimi się obchodzi, że w pierwszym kwartale o lepszych panach lub gospodarzach myślą. Takie postępowanie dla dobrze myślącego męża jest równą klęską, jak gdyby żona wcale gospodarką się nie zajmowała, a nieraz nawet większą. Bo, kiedy żona jest nieczynną, on sam, przy pomocy najętej gospodyni, porządek utrzymać potrafi, co mu w przeciwnem zdarzeniu nie jest wolno. Inna znów nie jest opieszała, ale za wystawnością przepada. Wszystko u niej ma być piękne, ozdobne, kosztowne, wyszukane, niczego brakować nie powinno. Czy majątek na to wystarcza, czy nie, — mąż musi szafować. Kiedy zaś na to nie stać męża, albo nie chce zmarnować swej pracy

na pożywienie, sprzęty i suknie, wtedy woła ona, że nie ma dla niej miłości. Napróżno stara się on wybić żonie z głowy to głupie uprzedzenie. Sęk tu nielada: albo musi przystać na to, co chce jejmość, albo użyć swego prawa i powiedzieć: „to być nie może“. Lecz pierwsze dla niego, drugie dla niej przykre, a w każdym razie rozrywa się jedność, zgodę, spokój.

Cóż nareszcie mówić o wykroczeniach żon przeciw miłości? Same nieraz dają mężom powody do zażalenia i chcą mimo to mieć słuszność. Kiedy mąż w czemkolwiek uchybił, naprzykład wrócił do domu napiły, żona tedy, zamiast poczekać i dopiero po wytrzeźwieniu się jego dać przestrogę i upomnienie, robi mu najprędzej dokuczliwe wyrzuty, wołając: „Bodajbyś smoły gorącej się napił“ i t. p. Mąż, który także nie jest bez czucia, usłyszawszy podobne wyrazy, unosi się żywo gniewem, nawzajem żonie złorzeczy, a w końcu przychodzi nieraz do bitwy tak krzykliwej, że aż się sąsiedzi zbiegają i daremnie usiłują ich pogodzić. Odrobina cierpliwości zapobiegłaby zgorszeniu dzieci, domowników i sąsiadów. Dużo też jest takich kobiet, które się mało troszczą, jak obchodzić się i ubierać, gdy z mężem są w domu i nie spodziewają się odwiedzin; ale w towarzystwie nietylko występują w ozdobnym i wyszukanym stroju, lecz zarazem usiłują każdemu się przypodobać, przymilić, czyniąc miłosne umizgi. Bóg tylko wie, co w takim razie myśli mąż, który znieść nie może takich umizgów i nie chce, aby jego żona innym podobać się starała, nie cierpi także, aby ona w obejściu się z nim okazywała zawsze wyraz twarzy posępny i smutny, a wobec tylko innych wesoły. Inne kobiety, jakkolwiek są wolne od tej przywary, mniej wszakże dbają o przypodobanie swym mężom, niż drugim: ulegają przykrej i niezgodnej swej naturze, nie przyznają się do żadnej winy i nie mają skrupułu

czynić mężom dokuczliwych przymówek, choćby który z nich był niewinny jak baranek.

Kobiety, tak przekraczające granice swych powinności, nietylko same ciężko grzeszą, lecz jeszcze stają się przyczyną wielu grzechów mężów swoich. Bardzo surowa odpowiedzialność czeka żony przed Bogiem, że mężowie ich muszą za domem szukać pociechy i radości, a niekiedy też wylewają się potajemnie na życie bezecne. Iście pożałowania są godni mężczyzni, którzy się z takiemi niewiastami węzłem małżeńskim połączyli i wspólnie z niemi mieszkać obowiązali. „*Lepiej jest mieszkać w ziemi pustej, niźli z żoną swarliwą a gniewliwą*“, mówi Duch Święty (Przyp. 21, 10). Taka bowiem żona, zamiast pomocy w potrzebach życia i zdrowia, nieznośnymi krzykami, dziwactwami i niecierpliwościami staje się dla męża jakby cierniową koroną, codzień mu głowę durząc i do żywego dokuczając sercu jego.

Rzekłszy o przewinieniach żon, nie można przemilczeć i wykroczeń mężów. Z pomiędzy nich niektórzy kochają swe żony niestale, bo póty tylko, póki są zdrowe, czerstwe i młode. O nich to się sprawdza, że ledwo dwa dni w życiu mają szczęśliwe: pierwszy — gdy żony pojęli, drugi — gdy je do grobu niosą. Zostawić należy taką miłość niewiernym i poganom; nikt zaś z chrześcijan nie powinien gardzić osobą, z którą Pan Bóg raz małżeństwem związał, choćby ona była chorą, biedną i ułomną. Żadna przygoda niech nie psuje pierwszych uczuć. Mężowie mają naśladować miłość Chrystusa, który Kościół swój zawsze kocha, a najbardziej okazuje mu współczucie, kiedy nań jakieś utrapienie lub prześladowanie spada.

Niejeden z mężów tak się obchodzi z żoną swoją, jakby z najgłówniejszym nieprzyjacielem, nie pamiętając na to, że ona przez wyjście za niego opuściła ojca i matkę, braci i siostry, oraz zupełnie

się zdała na jego wiarę i opiekę, w nadziei, że i na tym świecie będzie miała potrzebną do wspólnego pożycia wygodę i w przyszłym pospołu z nim trafi do chwały wiekuistej. Tymczasem mąż, zamiast coby jej miał zastąpić ojca i matkę, braci i siostry, okrutnikiem się staje. O, jakże taki jest obmierzły w obliczu Boga i ludzi! Co za przekleństwo czeka go, jako nielitościwego! Wszak Zbawiciel rozkazał szczerze kochać nieprzyjaciół i łaskawie się z nimi obchodzić, — to tem bardziej mąż z żoną, która jest jakby sierotą, z miłości ku niemu od rodziców i familji odłączoną, powinien obchodzić się uczciwie i sumiennie, dopełniając ściśle przysięgi ślubnej, publicznie, wobec całego Kościoła wykonanej, że ją miał mieć za dożywotną przyjaciółkę, nie zaś za niewolnicę lub służącą.

Niektórzy mężowie dopuszczają się pijaństwa i marnotrawstwa. Mąż-pijak cały swój dostatek na marne puszcza, żonę i dzieci głodem i zimnem morzy; przekleństwa i złorzeczenia z ust jego nieustannie jakby iskry z pod kowalskiego młota się sypią; bije on, gnębi żonę, a żalić się i płakać jej nie daje. Gdzież tu współczucie, litość i miłość dla najbliższej sercu osoby?

Co okropniejsze, niebrak i takich mężów, którzy praw małżeńskich używają sposobem przez rozpustę natchnionym, nie mają wcale wstydu i serce do obcych niewiast skłaniają. Mąż niewstydliwy jest tylko z imienia mężem, bo, mając dla świata żonę w domu, zawsze czegoś za domem szuka; zawsze obca kobietka ma u niego lepszy wzgląd, miłość, upodobanie. Wyznaję zresztą, że skromność nie pozwala wyrazić tu wszystkiego, coby w tej mierze dało się i należało wypowiedzieć; jednak, kto jest winien grzechów przeciw prawu uczciwości łoża małżeńskiego, temu sumienie własne powie, o czem nadmieniłem, a zgryzoty dręczyć jego serca

nie przestaną, póki małżeństwa po chrześcijańsku uważać nie będzie.

Zaprawdę, dla wielu dzisiejszych mężatek stokroć lepiejby było, gdyby nigdy nie były za mąż wyszły, zamiast być skojarzonemi do zgonu życia ze złymi mężczyznami, dopuszczającymi się pogwałcenia zaprzysiężonych przyrzeczeń małżeńskich, a mianowicie: miłości, wiary i wspólnego pożycia w tym stanie do śmierci.

XII.

Przestrogi dla nieszczęśliwych małżonków.

Bywają mężowie źli i zepsuci, jako to: skąpcy, marnotrawcy, pustacy, złośnicy, pijacy. Żony takich muszą doznawać wszelkich ich wybryków, kaprysów, gwałtownych uniesień, a czasem pokrzywdzenia. Jeżeli mąż łakomy, to jego żona jest najnieszczęśliwszą ofiarą tej namiętności; jeżeli marnotrawca, roztrwoni jej posag i własność; jeżeli złośnik, dokuczy jej ciężko słowy wyrzucającemi, obelżywemi, grubijańskiemi, i t. d. W takich i podobnych zdarzeniach żony powinny umieć i sobie poradzić, i mężów swych nie rozjątrzyć, owszem sprostować ich kroki na drogę cnoty. W tym celu podaję tu kilka przestróg, bardzo potrzebnych i skutecznych.

Aby żony w pożyciu ze złymi i nieporządnymi mężami napróżno nie dźwigały ciężkiego swego krzyża, a tem bardziej nie utraciły pobożności i nie stały się złemi, trzeba mieć dużo cierpliwości, często i gorąco się modlić, ponawiać całkowite poddanie się woli Boskiej i krzyż swój Panu Bogu ofiarowywać; nie narzekać ni na Opatrzność, ni na mężów, ale raczej obchodzić się z nimi łagodnie i roztropnie, poprawiać ich uwagami mądremi i w porze użytemi, nigdy zaś ostrymi wyrzutami, słowy złośliwemi, obelżywemi lub milczeniem upartem.

Przeto źle czynią mężatki, gdy narzekają na tych co je zachęcili do stanu małżeńskiego, gdy przeklinają siebie, dzień i godzinę, w której na kobiercu ślubnym stanęły. Czynią też niemądrze, gdy winę swych kłótni, hałasów i rozterek domowych składają jedynie na mężów. Same bowiem miały wolę nieprzymuszoną iść, za kogo chciały, a łagodnem i roztropnem postępowaniem mogłyby, przy pomocy Boskiej, powściągnąć kłótnie domowe i mężów swych poprawić.

Rzeczywiście, gdyby żona łagodnie i roztropnie obchodziła się z mężem rozgniewanym, gdyby milczała, nie odpowiadała nawzajem przykro, gdyby nie miotała klątw, złorzeczeń, zwłaszcza w jego obecności, ale, znosząc wszystko z cierpliwością, udała się do Pana Boga,—łatwoby męża uspokoiła i przywiodła do pierwszego nastroju duszy, albo odstręczyłaby od nocnych hulanek, od pokątnych schadzek z innemi. Jakże wiele kobiet, zostających w podobnem uciemiężeniu, przy pomocy Boga takim sposobem mężów swoich poprawić zdołały!

Jeżeli zaś żona nie umie inaczej do swego męża odzywać się, tylko z oburzeniem za lada fraszkę, jak i za rzeczy wielkiej wagi, robi w domu wrzawę, jęczy, płacze, a język jej złośliwy wskróś przeszywa strzałami zatruwającemi serce męża, to nietylko nie ułagodzi, nie poprawi go, ale bardziej rozjątrzy, pogorszy, zepsuje. Prędzej ktoś burzliwe wiatry w sieć pochwyci, niżeli żona, bez ustanku wyrzucając i hałasując, powstrzyma burzę domową Kiedy słońce łagodnie ciepłym promieniem ogrzewa, każdy z siebie zrzuca ciepłą odzież; a niechże wiatr z ostrym mrozem wskróś przejmie, to się mocno ogarnia swem ubraniem i przepasuje. Podobnież niech małżonki będą tylko ku mężom swoim łaskawe, a nigdy zbyt ostre, to się przekonają, że oni zrzucają z siebie wszystko, co ich sumienie

obciąża, i potem wygodnie drogą cnoty postępują. Przeciwnie, wyrzutami ostrymi, słowami złośliwemi lub płaczem ciągłym, czy milczeniem upartem nic zgoła nie wskórają,—ba, i tem więcej, jakby na złość, staną się im przykremi i nieznośnemi.

Nietylko mężowie są źli, niedoskonali, ale i żony nie mniej złemu podlegają. Są żony dokuczliwe, dumne, próżne, nieposłuszne lub łamiące wierność poprzysiężoną. Niektórzy, mając takie żony, myślą: „Cóż to mnie biednemu pomoże? Nie zdołam się już wywikłać; raz na zawsze siebie spętałem“. Wprawdzie śmierć tylko rozwiązuje małżeństwo, ale jeśli wysłuchasz życzliwych przestróg, możesz mieć wielką ulgę w swej niedoli.

Wiedzieć należy, że we wszystkich swarach rozsądny powinien, o ile można, ustępować nierozsądnemu, silniejszy słabszemu,—co właśnie stosuje się i do mężów, którzy mają niestałe w miłości, nieposłuszne, nieporządne żony. Nie znaczy to jednak, żeby mężowie kobietom swym mieli dawać panowanie nad sobą, gdyż władza mężom od Boga jest dana. *Niewieście nad mężem swoim panować nie pozwalam*“,—mówi Św. Paweł. Mąż zatem winien trzymać pierwszeństwo, ale obok tego, ile możności, ma być cierpliwy i dobrze na błędy i słabości swej żony wyrozumiały.

I tak: jeżeli wady żony twojej nie są szkodliwe, a osobliwie tobie, dzieciom, lub gospodarstwu, i nie możesz ich poprawić łagodnemi uwagami i przestrogami, nie klnij jej, nie złorzecz, ani się gniewem unoś; wszak nic niema doskonałego pod słońcem, a czego poprawić nie można, to trzeba cierpliwie znosić. Jeżeli żona twoja chętnie odwiedziny oddaje, patrz, jakie to są odwiedziny. Gdy te są same z siebie niewinne, nie używaj gwałtu; lecz, gdy te są podejrzane lub niebezpieczne, okaż się mężem i nie pozwalaj na takowe. Może masz żonę

skąpą.—pomyśl tedy, że to przynajmniej tobie nie czyni żadnej szkody, i bądź sam dla dzieci, sług ubogich i niedostatek cierpiących tem lepszy i hojniejszy; jeżeli zaś żona jest marnotrawną, nie powierzaj do jej rąk zawiele, powiedz jej krótko-węzłowato, że dochody nie pozwalają na większe wydatki, że dbać musisz i chcesz, aby też nadal wystarczało, oraz bądź pod tym względem niezachwiany. Jeżeli żona gwałtem się wtrąca do spraw twoich, okazuj po sobie, jakbyś nie słyszał tego, co mówi, i rób swoje, jakeś zaczął, skoro zacząłeś dobrze. Gdy żona nie chce słuchać twojej rady i robić, czego chcesz, a to koniecznie dziać się powinno, — pamiętaj w milczeniu o środkach odpowiednich ku wykonaniu tego i użyj takowych, ale bez gniewu, bez złości. Gdy żona twoja jest wielomówna, nieroztropna, pomnij, że to kobieta, i nie żądaj od niej zawiele. Jeżeli żona twoja jost popędliwa, kłótliwa, pamiętaj, że przez podniecenie ogień mocniej się rozżarza, więc milcz spokojnie i zostaw ją samotną, nim ochłonie z rozjątrzenia; milczenie wówczas jest najlepszym środkiem. Jeżeli żona twoja okaże się posepną, nieprzyjazną, czyń, jakbyś tego nie uważał, i nie żądaj od niej wtedy żadnej przyjemności. Podobnież i w wielu innych niepomyślnych okolicznościach znoś, cierp lub działaj, ale z miłością i roztropnością, żebyś mógł z tą, z którą cię święty węzeł połączył, żyć w jedności, zgodzie i pokoju, a z mnóstwa przeciwności, które cię dotkliwie trapią, skarbił sobie zasługi na żywot wieczny.

Naostatek, mężowie i żony, miejcie wytrwałość, trzymajcie się z Bogiem! Codzień odnawiajcie w pobożnej modlitwie całkowite poddanie się najświętszej woli Pana Boga, który najlepiej wszystkiem zarządza; ofiarujcie Mu także cierpienia i dolegliwości swoje, byście ciężkiego tego krzyża napróżno

nie dźwigali. A z sobą, ponieważ nierozerwalnem małżeństwem jesteście złączeni, obchodźcie się w duchu łagodności aż do zgonu, jakkolwiek wasze charaktery są różne i postępki złe albo nieporządne.

Bóg nieraz cudownie naprawiał małżeństwa. Oddalił naprzykład przez Archanioła Rafała czarta od małżeństwa Sary, żony Tabjasza młodszego. Pan Jezus odwiódł od cudzołóztwa Samarytankę. A jeżeli i dziś pomiędzy mężów a żony djabeł sieje gorycz, niecierpliwość, kłótnie, niezgody, niewierność, cudzołóztwo, — trzeba prosić Stwórcę, aby tego dusz ludzkich nieprzyjaciela mocą swej łaski wyrzucił, dał im życie zgodne, pobożne i zbawić ich raczył.

XIII.

Przestrogi dla mężatek.

Mężatki chrześcijańskie mają wiedzieć i pamiętać zawsze, iż przeznaczeniem ich jest rodzić i wychowywać wierne sługi Bogu, pożytecznych członków Kościołowi Chrystusowemu i zacnych obywateli krajowi. Cel ten tak święty i wielki, iż przed matką, w całem znaczeniu tego wyrazu, schylać się jakby powinno wszelkie czoło. Niechaj więc z tego każda będzie zadowoloną i stara się wzniosłemu swemu powołaniu zadość czynić.

Pamiętać też mają, że rozmaite przykrości, niewygody podczas ciąży, jak i boleści przedpołogowe są karą za grzech pierworodny, czyli ten, którego się dopuściła pierwsza niewiasta Ewa, gdyż w niej była zawarta wola wszystkich jej córek — niewiast. Rzekł Stwórca: „*Rozmnożę nędzę twoją i poczęcia twoje; z boleścią rodzić będziesz dziatki.*“ (Rodz. 3, 16). Jest to wyrok nieodwołalny, skazujący na pokutę wszystkie niewiasty, z wyjątkiem jednej Najświętszej Matki Bożej.

Skoro się poczuje kobieta, że matką została, powinna ostrzedz o tem swego męża, i następnie oboje razem w imieniu dziecka poczętego niech oddadzą cześć najwyższą Stwórcy, a później zaniosą gorące modły o szczęśliwy poród, o łaskę przywiedzenia dziecięcia do chrztu św. i o wszelkie inne łaski, potrzebne mu w życiu.

Wielkie to zaiste nieszczęście, gdy dziecko przyjdzie na świat nieżywe i przez to samo nie stanie się uczestnikiem chrztu św., bo bez tego sakramentu nikt, nawet dziecię, którego jeden tylko dzień życia na ziemi, nie może osięgnąć zbawienia. Zatem kobiety, zostające w poważnym stanie, powinny dokładać wszelkiej ostrożności, aby nie zaszkodzić owocowi swego żywota, już to przez podnoszenie rąk do góry, już to przez zbyteczne jedzenie lub picie, już to przez zginanie się, tańczenie, dźwiganie ciężarów, łażenie po płotach, oddawanie się zbytecznemu gniewowi i innym namiętnościom.

Mężowie też winni mieć się na baczności, żeby nie dawać przyczyny do przedwczesnego porodu. Szczególniej mogą takowy spowodować przez uderzenie, popchnięcie, obudzenie zbytecznego przestrachu i bojaźni, przez przywiedzenie do gniewu wielkiego, przez nabawienie ciężkiego smutku lub zmartwienia i t. d.

Kobiety ciężarne nie powinny chodzić w czas chłodny boso do rzeki płukać bieliznę, przy ślizgawicy nie wychodzić z domu bez koniecznej potrzeby, nie klęczeć długo w kościele, ani leżeć krzyżem; wszak stojąc lub siedząc można również gorąco i szczerze się modlić. Nie wycieńczać siebie postami, bo, nosząc dziecię w swem łonie, potrzebują więcej posilnych pokarmów. Najbardziej unikać mają uczęszczania na takie miejsca i do takich domów, gdzie się dużo ludzi zgromadza, jak naprzykład: na igrzyska, na wiejskie kiermasze, bo tam łatwo na szturchańce lub bójkę narazić się można. Skoro matka poczuje, że zaszła znów w ciążę, powinna zaraz przestać karmić, gdyż inaczej łatwo może nastąpić poronienie.

Niech brzemienna niewiasta nie wywołuje w sobie wymiotów, chyba w gwałtownych otruciach; niech nigdy nie pozwala puszczać sobie krwi i nie moczy nóg w gorącej wodzie. Jeżeli zaś podczas ciąży dostanie boleści we wnętrznościach, w krzyżach, powinna się natychmiast położyć, napić się czego ciepłego i kłaść na siebie szmaty ogrzane przy kominie. Jeżeli ma nudności i womity, niech pije po trosze bardzo zimną wodę lub połyka maleńkie kawałeczki lodu. Jeżeli żołądek twardy, niech je więcej jarzyn, marchwi, buraków niekiszonych, mleka świeżego lub kwaśnego z serwatką.

Ostrożność w stanie poważnym nigdy nie jest zbyteczną, a osobliwie zachowywać ją należy podczas pierwszej brzemienności, dlatego, że pierwszy połóg bywa częstokroć nieszczęśliwy, owszem—bywa niekiedy przyczyną słabości na całe życie. Kobieta, która raz poroniła, będzie temu nieszczęściu i później podlegała, oraz życiu jej grozić będzie poważne niebezpieczeństwo, jakkolwiek to nie zawsze się zdarza, zależnie od przestrzegania rad lekarza.

Wiedzieć trzeba, że nigdy i w żadnym przypadku nie wolno matce, dla uniknięcia choćby najdłuższej męczarni i ocalenia swego życia, używać takiego lekarstwa, dopuszczać się czego lub przyzwolić na coś, coby dziecku zaszkodzić, czy go życia pozbawić mogło. „*Nie mamy czynić złych rzeczy, aby przyszły dobre*“—mówi Św. Paweł (Rzym. 3, 8).

Kobiety powinny z góry do przyjmowania dziatek zapewnić sobie takie babki, które są umiejętne, trzeźwe i bogobojne. Bo nieumiejętne i niebogobojne, podejmując się owej usługi, popełniają

wielki grzech i zasługują na kary ciężkie przed Bogiem i sprawiedliwością ludzką. Nieszczęsne te babki, osobliwie po wsiach, bardzo wiele matek i dzieci przez swoją nieumiejętność przyprawiają o śmierć lub kalectwo. Bywają wszakże groźne wypadki, choć uczciwe i doświadczone akuszerki przyjmują rodzące się dzieci. Nie trzeba im tego mieć za złe bynajmniej.

Porodom zawsze towarzyszą bóle, czasem równające się niemal samej śmierci; życie wtedy matki i dziecięcia jest narażone na niebezpieczeństwo. A nawet i z tego, że jeden i drugi połóg odbył się pomyślnie, nie można wnioskować, iż trzeci, czwarty i dalsze będą podobne. Rachel, żona Patrjarchy Jakóba, szczęśliwie powiła Józefa, ale utraciła życie przy rodzeniu Benjamina. Tak samo i do dziś-dnia zwykło się zdarzać. Przeto mężatki, w nadziei zostające, niech się zachowują w następny sposób. Wcześnie i z dobrem usposobieniem powinny przystąpić do Sakramentu pokuty i przyjąć komunję św., owoc żywota swego polecić opiece Pana Boga, a potem, uczyniwszy akty cierpliwości i poddania się woli Bożej, ze spokojnem sumieniem i ufnością być w pogotowiu na wszelki wypadek. „*Nie traćcież ufania waszego, które ma wielką zapłatę*—upomina Apostoł. „*Albowiem cierpliwość wam jest potrzebna, byście, czyniąc wolę Bożą, odnieśli obietnicę*“ (Żyd. 10, 35).

Nie chciałbym tu pominąć i tej przestrogi, że w izbie, gdy matka wydaje na świat owoc swego żywota, nie powinny być obecne osoby młode obojga płci i dzieci. Niech one znajdują się gdzieindziej, albo do sąsiadów wyjdą. A nawet wszyscy inni, prócz tych, co są potrzebni do opatrywania matki, niech się wydalą.

Gdy matce po porodzie okażą niemowlę, niech rychło złoży Panu Bogu serdeczne dzięki, ofiaruje

Mu to dziecię i stara się jak najprędzej, a przynajmniej nie zwlekając długo, ochrzcić je z wody i olejów świętych.

Mężatki zawsze się kochać mają we wstydliwości. Jeżeli między małżonkami niezadowolenie szybko następuje po miłości i przywiązaniu, to dlatego, że kobiety zbyt łatwo porzucają wstydliwość, która jest prawdziwym i trwałym ich wdziękiem. Ta mężatka, która nie ma wstydu, jest jak miasto bez muru, jak dom bez drzwi, jak ogród bez stróża. Z tego powodu niegdyś Pan Bóg uskarżał się na niewiasty Jerozolimskie, że nie miały wstydu i uczciwości (Jer. 3, 1—2).

Żony powinny się ubierać przyzwoicie, według swego stanu, boć to wywierać może szczęśliwy wpływ na pożycie małżeńskie. Święty Bernard powiada, że niechlujstwo jest prawie zawsze znakiem wewnętrznego nieporządku i nierozumu. Ileż to kobiet ściąga obojętność, a nawet wzgardę swych mężów przez nieochędóstwo i zaniedbanie właściwego ubioru!

Niewiasty, karmiąc niemowlęta, zarówno na miejscach publicznych, jak i w swoich domach, powinny miewać chusty zapięte na piersiach dla uczciwości. Nie rozpowijać też małych dziatek wobec innych i dzieci, lecz zawsze je uczciwie ukrywać nawet na osobności dla uszanowania Boga wszędzie obecnego i Aniołów. Ciałka tych niemowląt są członkami Chrystusa, a zatem potrzeba, żeby były zachowane w należytej przyzwoitości. Kolebka, w której niemowlę leżące zwykło się bawić nóżkami, naprzykład biorąc je w rączki, może być chustą zwierzchu zakryta i obwiązana, wszelako tak, żeby swobodnie ruszać się i bawić mogło, a okrycie od czasu do czasu zdejmować lub odsłaniać. Skoro dziecię zacznie rozeznawać pogróżki matczyne, zaraz przyzwyczajać je do skro-

mności, aby się samo zawsze koszulką okrywało i strzegło obnażenia.

Zresztą, ponieważ wszelkie trudy i niewczasy w pielęgnowaniu i opatrywaniu dziatek są przykre, trzeba je znosić cierpliwie, z miłości ku Panu Bogu, pamiętając na Jego obietnicę, że *niewiasta zbawiona będzie przez rodzenie dziatek, jeśliby trwała w wierze, w miłości i w świątobliwości z trzeźwością* (1 Tymot. 2, 15). Przez pobożne wychowanie dziatek i życie, spędzane w wierze i miłości, niewiasty wielką zasługę u Boga mają,—to też niechaj spełniają z ochotą wszystko, co się tyczy chrześcijańskiego kształcenia i potomstwa.

XIV.

Przestrogi co do chrztu dzieci i radości małżonków.

Wiemy, że bez chrztu św. nie można być zbawionym. To też, choćby dziecko nowonarodzone było mocne i zdrowe, nie wolno zwlekać długo z udzieleniem mu tego Sakramentu. Prawie uwierzyć trudno, że u nas, chociaż słyniemy z wiary, zachodzą tak smutne objawy, iż całe lata dziecko bywa nieochrzczone, bo czeka się na chrzestnych z daleka, to na gości innych, to na połączenie z tą uroczystością jakiejś innej. Tymczasem dusza biednego dziecięcia jest narażona nieustannie na utratę szczęścia wiekuistego. I czyż w domu, w którym się znajduje tak upośledzone biedactwo, może na rodzicach, a szczególniej na matce, spoczywać błogosławieństwo Boże? Jeżeli jest słabe, trzeba ochrzcić wnet po urodzeniu. Rodzice, przeciwnie postępując, narażają bardzo zbawienie swego niemowlęcia i okazują wielką niewdzięczność Panu Bogu, więc grzeszą ciężko.

Dzieci, do chrztu przedstawiane, powinny być chędogo i porządnie przybrane, z pozostawionem otwarciem na piersiach dla namaszczenia olejami świętymi.

Na chrzcie należy dawać dzieciom imiona Świętych Pańskich, znanych, według przykładu pierwszych chrześcijan, którzy dzieciom dawali imiona Apostołów, dlatego, żeby później ich cnoty z podziwem rozważali i starali się je na sobie wyrażać przez naśladownictwo.

Kiedy dziecię w ostatniem niebezpieczeństwie życia zostaje, a nie można mieć tak prędko kapłana, w takim przypadku chrzest może być udzielony przez każdego człowieka, byle ten, kto chrzci, miał zamiar czynić to, co czyni Kościół św., i następnie polał wodą główkę dziecięcia, tak, aby ta skórę zwilżyła, mówiąc jednocześnie słowa: „*N.* (imię) *ja ciebie chrzczę w imię † Ojca i Syna † i Ducha † Świętego*“. Żadnego z tych wyrazów opuścić nie wolno.

Gdy dziecko się rodzi nóżką, rączką lub bokiem, z niebezpieczeństwem życia,—zanim na świat wyjdzie, chrzest mu może być dany na jakiej bądź części ciałka dziecięcego, dodając warunek: „*Jeżeli jesteś zdolne przyjąć chrzest, ja ciebie chrzczę*“ i t. d. A gdy wątpliwość zachodzi, czy żyje dziecko narodzone, albo też jest ledwo poczęte, poronione,—tedy dodaje się warunek: „*Jeżeli żyjesz, ja ciebie chrzczę*“ *i t. d.*

Chrzcząc niemowlę w niebezpieczeństwie, wnet po urodzeniu, trzeba użyć wody ciepłej, a przynajmniej dobrze letniej, bo zimna mogłaby bardzo zaszkodzić.

Kiedy z przypadku dziecię było z wody ochrzczone w domu prywatnym, nie należy wówczas odwlekać dopełnienia obrzędów chrztu św., ale się sta-

rać o to jak najprędzej, żeby go tegoż dobrodziejstwa nie pozbawić.

Prawym małżonkom wolno się radować, gdy ich Pan Bóg udaruje potomstwem, bo wstępują w stan małżeński, aby dziatki godnym sposobem utrzymać. Archanioł Rafał, dając naukę młodemu Tobjaszowi względem ożenienia, mówił: „*Weźmiesz pannę z bojaźnią Pańską, więcej chęcią dziatek, niźli lubością zdjęty*“ (Tob. 6, 22) Głównym więc celem i owocem węzła małżeńskiego są dzieci.

Radością godziwą powodowani rodzice po urodzeniu dziecka zapraszają gości na chrzciny i częstują się, czem mogą. Jest to zwyczaj u nas powszechny, nie zawsze jednak dobry i pożyteczny, owszem, bywa wielce szkodliwy. Położnica jeszcze słaba i chora, gdy tymczasem kobiety nad jej głową wrzeszczą, nie dając spokoju i wytchnienia, — cóż to dobrego? Albo, co gorzej, sama położnica, biorąc udział w zabawach wraz z przeziębniętem swem dziecięciem, przypłaca zdrowiem, nawet i życiem. A wiemy pewno, że kobieta po szczęśliwie skończonym połogu powinna leżeć spokojnie przynajmniej kilka dni, zająć się zaś lekką robotą gospodarczą może nie pierwej, jak w dziesięć dni po chorobie. Wszelki pośpiech wtedy jest niebezpieczny. Na to się atoli przy gościach nie zważa, tego nie zachowuje. Zatem radość małżonków z powodu urodzenia dziecka powinna być porządna i umiarkowana, nigdy zaś samowolną. Trzy uwagi następne zdolne są tę ich radość powściągnąć.

1. Człowiek rodzi się do pracy i znojów, do dźwigania krzyża czyli znoszenia rozmaitych utrapień. Prorok cierpiący mówi: „*Człowiek, z niewiasty urodzony, żyjąc przez czas krótki, napełnion bywa wielą nędz*“ (Hiob. 14, 1). „*Wielka zabawa* (zajęcie) — powiada Mędrzec Pański—*jest stworzona wszystkim ludziom, a jarzmo ciężkie na syny Adamowe od dnia wyjścia z żywota matki ich aż do dnia pogrzebienia w matkę wszystkich*“, to jest w łono ziemi (Ekl. 40, 1).

Doprawdy zdaje się, że każde dziecię, w pierwszej zaraz chwili życia odczuwa, iż, przychodząc na ten świat, nawiedza padół płaczu, bo przy swem urodzeniu już kwili. Sam Salomon mądry zeznał to, gdy rzekł: „I ja, urodziwszy się, wziąłem oddech pospolity i pierwszy głos, podobny wszystkim, wypuściłem płacząc; wychowanym został w powiciu i pracach wielkich. Żaden bowiem z królów nie miał innego początku rodzenia. Jedno tedy jest wszystkich wejście do żywota i jednakie zejście“ (Mądr. 7, 3—6). Owóż rozmyślający o nędzy i różnych dolegliwościach, które czekają nowonarodzone dziecię, rodzice winniby raczej błagać Pana Boga o zmiłowanie, żeby je zachował od drożyzny, od głodu, od chorób, od zarazy, — niż zawiele się radować.

2. Nowonarodzone dziecię może umrzeć wkrótce. „*Człowiek*—mówi Pismo św.—*wschodzi jako kwiat i skruszony bywa, a ucieka jako cień i nigdy nie trwa w tymże stanie*“ (Hiob. 14, 2). A więc, gdy Pan Bóg daje jak różę lub lilję syna pięknego, córkę nadobną, niech rodzice dziękują i cieszą się z tego daru, lecz nie zbytnio, gdyż ten syn, ta córka, jak róża lub lilja, może niebawem zwiędnąć, upaść i w proch marny się obrócić.

3. Narodzenie dziecięcia powiększa troski i starania rodziców o jego wychowanie i utrzymanie, nie wiedząc zupełnie, czy ono będzie kiedyś zaszczytem lub hańbą dla nich, czy pociechą lub goryczą ich życia. W dzieciństwie synek, również córeczka, są miłe i przyjemne sercu rodziców, ale skoro dochowane zostaną, bardzo często stają się złemi, przynoszą im więcej smutku, niż pociechy, i przez to sobie drogę do szczęścia prawdziwego przegradzają; bo Pan Bóg obiecał błogosławieństwo za mi-

łość i poszanowanie rodziców, a pogroził karami za nieposłuszeństwo, poniewierkę i nienawiść im okazywaną.

Któż, to wszystko pilnie rozważywszy, zechce zbyt się radować z urodzin swych dziatek?... Mądrzej postąpi, jeżeli się modlić będzie, aby Pan Bóg miał je w opiece, a strzegł od wszelkiego złego w biegu ich życia.

XV.

Ogólne przestrogi dla małżonków.

Małżonkowie dali sobie nawzajem słowo przed Bogiem, kapłanem i świadkami, że będą żyli wspólnie, w miłości, wierności i uczciwości aż do śmierci, więc powinni nietylko niezapominać o tem przyrzeczeniu, ale i dotrzymywać go wiernie, aby osiągnąć mogli szczęście doczesne i wieczne. Następne uwagi i przestrogi są bardzo pod tym względem pożyteczne.

1. Przedewszystkiem pamiętając na to, jak stan małżeński jest zacny i święty, niech mąż i żona będą sumiennie oddani swym obowiązkom, niech spełniają je ściśle i z dobrą intencyą, bo tak powinni i mogą przy pomocy łaski Pana Boga, o którą Go pokornie i wytrwale prosić mają. Takiej bowiem modlitwie wszystko obiecano, a sami z siebie jesteśmy słabi i nieudolni.

2. Trzeba żyć we wzajemnej miłości i mieć o niej zdrowe pojęcie. Miłość małżeńska jest to słodki węzeł, sprawujący w dwóch różnych osobach jedną myśl, jedno serce, jednego ducha; dar to osobliwszy, dar Boży, na osłodzenie niesmaków życia doczesnego, aby jedno drugiemu zwierzało się najszczerzej, dążąc do jednego celu, i wzajemnie się wspomagało, dźwigając jedno jarzmo; boć nie było

dobrze człowiekowi być samemu, — rzekł Pan Bóg do pierwszego człowieka na świecie.

3. Prawdziwi przyjaciele nawzajem siebie w wykroczeniach przestrzegają i upominają. Mąż i żona są dozgonnymi przyjaciółmi,—zatem, aby ich pożycie wspólne było dobre i przykładne, powinni w pierwszych dniach po ślubie umówić się wzajemnie, że nigdy jedno drugiemu w żadnej niedoskonałości pobłażać nie będzie i że przestrogi i upomnienia, nawzajem dawane, będą przyjmowane uprzejmie, bez żadnego urażenia. Tego wymaga prawdziwa miłość. Pobłażać zaś przyjacielowi w jego wadach i wykroczeniach z obawy narażenia się mu jest to mieć mało prawdziwego ku niemu uczucia, życzliwości i przychylności, oraz jest to wystawiać się na niebezpieczeństwo naruszenia lub zerwania z nim miłości i przyjaźni. W rzeczy samej przywary w przyjaciołach i ich wzajemne przeciw sobie wykroczenia, nie poprawiane za każdym razem, lecz milczeniem pokrywane, pomału tak się wzmagają i mnożą, iż, gdy z czasem siła ich się nazbiera, zwykły wzniecać wielkie rozdwojenie umysłów, z naruszeniem lub rozerwaniem przyjaźni, miłości i pokoju. I tać to jest najpowszechniejsza przyczyna początkowych poróżnień i niezadowoleń, które potem częstokroć przez całe życie między małżonkami trwają.

4. Małżonkowie wzajemnie i najgorliwiej zachęcać się mają do poprawy i życia chrześcijańskiego, pamiętając na ów wyrok Pawła Św., że dobry mąż pozyskuje swoją żonę Chrystusowi,—podobnie też żona swego męża (1 Kor. 7. 14). W tym jednak względzie należy postępować roztropnie, bo, prawiąc jedno drugiemu nieustannie o pobożności, o spowiedzi i tym podobnych rzeczach, więcejby się zniechęciło, niż nawróciło, i dałoby się powód do swarów, niezgody i złorzeczenia. Ale ku temu są

dwa najskuteczniejsze środki: szczera modlitwa i przykład z życia swego pobożnego.

5. Z miłości trzeba być nawzajem wyrozumiałymi. Przeto jedno z małżonków powinno ze swej strony ustępować tego, do czego ma prawo, gdy drugi ze słusznej przyczyny o to prosi, chyba proszony miał większą potrzebę lub konieczność.

6. Bez wspólnej porady nie rozpoczynać ważniejszych spraw świeckich, a to, aby nie nadwątlić ku sobie zaufania. Także bez wiedzy wspólnej nie czynić ślubów czyli obietnic Bogu takich, które w czemś mogą zawadzać ich powołaniu, jako to: odbywanie dalekich podróży, ścisłe posty, codzienne chodzenie do kościoła i t. p. Żona bez wiedzy męża swego nie może czynić hojnych jałmużn lub podarków, lecz tylko takie, jakie zwykle czynią inne rozsądne osoby, zostające w podobnym jej stanie i położeniu. Mąż i żona powinni żyć oszczędnie, pamiętając, że ich nieodzownym jest obowiązkiem wychowanie i uposażenie dzieci.

7. Czystość, uczciwość i wstyd są to szczególne przymioty małżonków. Wprawdzie czystość małżeńska nie jest dziewiczą, lecz zawsze jest czystością według możności stanu swego, ofiarą zawsze Bogu miłą,—więc przekroczenie jej jest grzechem. Dlatego tego też częste lub ciężkie rodzenie dzieci nie powinno wcale kazić uczciwości stanu małżeńskiego, a przez to samo i czcigodnych zamiarów.

8. Wstyd i uczciwość małżeńska, tak silnie oparte na przysiędze, są najmocniejszą podporą niewinności. Wstyd rumieni twarze cnotliwych małżonków na wszystkie słowa nieuczciwe, obrazy szpetne, obcowanie nieprzyzwoite; oddala też wszelkie podejrzliwości, wszelkie sidła zastawione przez rozpustników. A więc, kobieto nierozsądna, jakiem prawem wystawiasz na publiczność twe powaby i wdzięki naturalne, które podług uczynionej przysięgi

sam tylko mąż posiadać powinien. Mężu niebaczny, na kogóż rzucasz wzrok nieskromny? czyż zaprzysiągłszy wiarę jednej, trzeba myśleć o drugiej?

9. Strzedz się trzeba wolnego przestawania z osobami obcemi. Żona do nikogo innego, tylko do męża powinna należeć; tak samo mąż tylko dla swej żony żyć powinien. Stosunek ten między małżonkami pięknie w Pieśniach Salomonowych jest wyrażony. Żona powinna się wydawać mężowi, jako lilja między cierniem, mąż zaś żonie, jako drzewo owocowe w borze. Samej tylko żony uroda i wdzięki, jakby piękność i zapach lilji, mogą męża ujmować, a piękność innych kobiet powinna mu się wydawać niby kolce ciernia. Również żona może z obecności swego męża żywić w sobie przyjemne uczucia; ale przestawanie z innymi mężczyznami powinno tak ją przerażać, jak gdyby samotna w borze się znajdowała.

10. Nie należy nawet okazywać jakiejś znaczniejszej, choć godziwej przychylności i poufałości ku osobom płci innej, bo to prowadzi do nienawiści, kłótni, niezgody, podejrzeń, posądzeń, obmów,—słowem, pozbawia szczerej miłości, która męża z żoną łączy, spaja i uszczęśliwia, o ile to jest możliwe w życiu doczesnem.

11. Małżonkowie, którzy, używając praw małżeńskich, nie żyją uczciwie, już to chcąc mieć tylko wyrachowaną ilość potomstwa, aby lepiej uposażone zostawić, aby się majątek nie rozdrobił albo w cudze ręce nie przeszedł, już to dla uwolnienia się od trosk, jakie za sobą pociąga wychowanie licznego potomstwa, już to z obawy, że nie będą mieli czem go wyżywić, tacy nieufni w Opatrzność Boską są zbrodniarzami, godnymi kar najsurowszych nietylko w obliczu Boga, ale i ludzi,—bo pozbawiają Niebo czcicieli Boga i dziedziców Królestwa Jego, Kościół—synów, a społeczeństwo ludz-

kie – członków i pracowników. Co za wstyd i hańba dla wiary św. – tacy chrześcijanie! Jakiem czołem śmią oni okazywać się przed ludźmi!

12. Bogobojni małżonkowie, naśladując czystość Najświętszej Panny Maryi, mogą w swym stanie żyć jako brat z siostrą, bo i w powściągliwości jest prawdziwe małżeństwo, jakiego nietylko do czasu, ale przez cały ciąg pożycia swego trzymali się: Henryk cesarz z Kingą, Bolesław król ze św. Kunegundą, Elezarjusz z Delfiną, Walerjan ze św. Cecylją, Marcjaljusz z Pulcherją-Augustą i wielu innych. Ale to czynić wypada po pilnem zastanowieniu się nad sobą i za wspólną zgodą.

13. Bóg chce, żeby małżeństwo było trwałe i niezachwiane, gdyż to powiedział: „*Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza.*“ Kto zatem zawarł związek małżeński, ten ani sam, ani z namowy i nalegania rodziców, czy też jakichkolwiek innych osób, od swej połowicy nie powinien się oddalać. Żonę pojąć albo wyjść zamąż — to nie jest dom wynająć lub czeladnika na rok zgodzić, lecz póki się życie nie skończy.

14. Obraża to i gorszy wielu, gdy widzą albo słyszą, że panowie i panie w dworach i miastach z samego kaprysu lub rozpusty dopominają się separacji (rozłączenia małżeństwa na czas nieograniczony). Zapewne im tego nikt chwalić nie może. Ale czyż i to także nie jest złą i gorszącą rzeczą, że ten i ów wieśniak odegnał od siebie żonę prawowitą, że ta i owa wieśniaczka prawego swego męża wyrzekła się i wróciła do rodziny własnej? Każdy mąż, każda żona ma jakiś przed ludźmi pozór i wymówkę porzucenia swego współmałżonka, bo ludzie ich serc w zupełności przeniknąć nie mogą; ale Pan Bóg kiedyś je objawi za niesłuszne, kłamliwe, wykrętne. Nie przeczymy wszakże, iż czasem, rzadko tylko, bywają wyjątki. O, jak ciężko grzeszą i mąż opuszczający żonę, i żona odstępująca od męża, i ten, kto ją ku sobie przywabił!

15. Bardzo często daje się dziś słyszeć zażalenie jednego ze współmałżonków na drugie. „Panie! —mówi żona,—nacóżeś mnie ukarał takim mężem? Mamże ja być niewolnicą? mamże być ja gorszą od ostatniej służącej? Czyż to mąż nie powinien mnie miłować?..“ Mąż znowu: „Czy to ja gorszy od niewolnika? Mamże znosić wszystkie kaprysy żony, która ma obowiązek szanować mię i być posłuszną?...“ Ale, gdyby każdy mężczyzna i każda kobieta chcieli wyznać swoją winę, to albo jedno z dwojga, albo oboje musieliby uderzyć się w piersi i wyrzec, że lekkomyślnie i bez przygotowania weszli do małżeństwa. Nie dziw zatem, że Pan Bóg nie zlewa błogosławieństwa na ich związek. Czyż mają prawo rozwodzić się żalem? Sami są przyczyną swego nieszczęścia. Jedynem lekarstwem na wyleczenie się z tego złego jest cierpliwość w duchu pokory i pokuty. Niechże więc krzyż swój znoszą wzajemnie, a tym sposobem przebłagają Pana Boga za dawne przewinienia i uświęcą się w stanie, który sobie obrali.

XVI.

Srebrne i złote wesele.

Gdy małżonkowie doczekają dwudziestu pięciu lat pożycia małżeńskiego, udają się wtedy do kościoła i gorąco dziękują Panu Bogu za otrzymane dobrodziejstwa. Kapłan na ich intencję odprawia mszę św. i udziela im błogosławieństwa. Na pamiątkę doczekania tych lat kładzie na palce ich obrączki z cyfrą 25, a z tego następuje uciecha rodzinna. I to właśnie stanowi *srebrne wesele*. Jest to tylko zwyczaj bardzo miły, odznaczający dobrych katolików, przejętych wdzięcznością i miłością ku

Bogu, Stwórcy naszemu. Więc srebrne wesele tylko się przez gorętsze nabożeństwo i rodzinną uciechę ujawnia.

Złote wesele odbywają małżonkowie po pięćdziesięciu latach wspólnego swego pożycia. Na takowe wesele przepisany jest szczególniejszy obrzęd i błogosławieństwo Kościoła Katolickiego.

Błędnie niektórzy nazywają złote wesele powtórzeniem lub potwierdzeniem ślubu pierwszego, gdyż obietnica i przysięga ta była na całe życie, aż do śmierci. Złote wesele—jest to gorąca podzięka Stwórcy Najwyższemu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, otrzymywane w ciągu pięćdziesięcioletniego małżeńskiego pożycia, za dziatki, któremi zostały obdarzone, za życie długie, zdrowie, oraz za wszelkie pociechy. Złote wesele—to prawdziwy czyn wdzięczności ku Panu Bogu.

Między ludźmi panuje przesąd, że po złotem weselu umierać muszą ci, którzy obchodzili pięćdziesięcioletni jubileusz swego małżeństwa. Ale jak ten przesąd jest niedorzeczny i szkaradny, każdy łatwo zrozumieć może. Wszak przy Boskiem błogosławieństwie dłużej można żyć, niżeli wzgardziwszy pociechami religijnemi. Sami widzimy niejednych starców, co, nie chcąc złotego ślubu obchodzić, umierają tegoż samego roku; znamy także małżonków, co już po kilka lub do dziesiątka lat po złotych godach żyją, dzięki Bogu, zdrowi i dobrze się trzymają. Złote gody nic nie mają do śmierci, ani śmierć do złotych godów. Długie lub krótkie życie Pan Bóg przeznacza.

Obrzęd kościelny przy złotem weselu taki jest: Sędziwi małżonkowie, otoczeni gronem rodzinnem, składającem się nieraz z dzieci, wnuków, a może i prawnuków, stawają u stopni ołtarza; kapłan, przyobleczony w szaty kościelne, śpiewa ten sam hymn „Veni Creator,“ który im przed pięćdziesięciu

laty śpiewano. Potem następuje wręczenie sędziwej parze lasek z krzyżami, przyczem kapłan mówi: „Poważni małżonkowie, przyjmijcie laskę z krzyżem na podporę waszej starości...“ Ta zaś laska przedstawia inną podporę, a tą jest łaska Boża, aby ich starość nie stawała się nieznośną dla nich i innych, — aby w swej sędziwości nie doznali poniewierki od dzieci i wnuków, jak się to często przytrafia, — aby lekką śmiercią schodzili z tego świata i po zgonie, jak tutaj pół wieku razem spędzili, tak też mogli razem używać wiekuistego szczęścia w Królestwie niebieskiem. A przeto jakże wiele laska ta oznacza!

Przy owej ceremonji kapłan zwykle zwraca uwagę wszystkich na radosną chwilę i przemawia do poważnych starców-małżonków, do ich rodziny i wszystkich przytomnych, a nakoniec śpiewa dziękczynny hymn „Te Deum laudamus“ (Ciebie Boga chwalimy). Głos dzwonków rozlega się po kościele. O, co za poważna i uroczysta chwila! Następnie przeprowadzają jubilatów do drzwi wielkich. I oto skończona uroczystość.

Po tem wszystkiem starcy, podpierając się swemi laskami, wychodzą z kościoła i udają się do własnych rodzin, gdzie im zwykle skromne i przyzwoite wesele wyprawiają.

XVII.

O umierających małżonkach.

Wiadomo, że Pan Bóg przez śmierć rozłącza męża od żony, albo żonę od męża. To też, aby strona schodząca ze świata dobrze umarła, powinna zachować się przykładnie, jak następujące uwagi wskazują.

Jeżeli małżonkowie z sobą żyli w zgodzie i byli z siebie zawsze zadowoleni, niechaj tedy jedno

z małżonków podziękuje zdrowemu za jego miłość, cierpliwość, troskę i staranie podczas słabości. Każde bowiem dobrodziejstwo jest warte podziękowania (Filip. 3, 15). Inni ludzie zwykle nie okazują sobie tyle miłości i dobroci, ile prawdziwi małżonkowie,—za te więc jedno drugiemu ma dziękować zawsze, a szczególniej na łożu śmiertelnem. Dla małżonków, którzy z sobą dobrze i spokojnie żyli, rozstanie się przez śmierć jest rzeczą bardzo bolesną,—niech przeto jedno drugiemu, według swej możności, niesie ulgę, oraz natchnie męstwem i cierpliwością.

Jedną strona z małżonków, gotująca się na śmierć, niechaj swemu współmałżonkowi, w celu dania mu pociechy, okaże zadowolenie z tego wszystkiego, co on dotychczas czynił w słabości; niech mu da zawsze dobre słowo za wszystko, co otrzymuje od niego; niech się stara nie kaprysić i nie wymagać, aby on sam usługiwał we dnie i w nocy; niech pozwoli mu spocząć, pamiętając, że on sam teraz musi dźwigać ciężar ich obojga; następnie niech nie obciąża go zawiele.

Chory małżonek, widząc, że już się zbliża koniec jego życia, niech nie odkłada swego pożegnania ze współmałżonkiem. W tej chwili niech odsłoni mu wszystkie skrytości serca swego; niech dziatki, sługi, krewnych, przyjaciół—poleca pieczy pozostającemu współmałżonkowi; niech mu na wszystko da zbawienne przestrogi i upomnienia; wszyscy niech nawzajem sobie przebaczą; niech połączy swoją śmierć ze śmiercią Jezusa Chrystusa i świętych Pańskich, a niezawodnie umrze dobrze.

Jeżeli strona umierająca spędzała dni życia w kłótniach i niezgodzie, powinna dopiero uważać pilnie, na kim z nich dwojga wina cięży. Kiedy strona umierająca była winna, to natychmiast powinna się upokorzyć, wyznać winę swoję i prosić

o przebaczenie. Niechaj ów małżonek wspomni na słowa Chrystusa, że żadnej ofiary, żadnej modlitwy nie przyjmuje Pan Bóg, dopóki się nie pojedna ze swym bratem, którego obraził (Św. Mat. 5, 23). O katoliku! czyż podobna, iżbyś się odważył schodzić z tego świata, gdy twój małżonek ma coś przeciwko tobie? Niezawodnie byłbyś źle przyjęty przez Najwyższego Sędziego po takiej zuchwałej odwadze.

Gdy zaś małżonek umierający jest niewinien, a obraziła go strona zdrowa, która źle się z nim obchodzi, albo ma nawet uciechę z tego, że się wkrótce go pozbędzie, i nie chce z nim dojść do zgody, niech umierający, postępując po bratersku, nie czyni jej za to żadnych wyrzutów; niech puści w niepamięć wszystko, co już przeminęło. Niech zachowa się, jakby sam był winien i obraził ją, chociaż w rzeczywistości jest obrażony i skrzywdzony. Niech pamięta, że przynajmniej w tem uchybił, iż za mało względem jej roztropności okazywał, że nie dosyć ustępował, że za nią się nie modlił.. Niech uprzedzi ją, poda rękę, przebaczy, podobnie, jak przebaczył Pan Jezus tym, którzy Go ukrzyżowali, a za naśladowanie w tem Zbawiciela pójdzie do Niego w pokoju i otrzyma obfitą zapłatę.

Naostatek daję jeszcze i tę ogólną przestrogę: niech małżonkowie umierający pamiętają, że, jeśli dobrze dokończą tego życia, spełnią się na nich słowa Psalmisty: „*Droga przed obliczności Pańską śmierć świętych Jego*“ (Ps. 115, 15). Ale, jeśli w zapamiętałości i niepokucie umrą, sprawdzą na sobie, co powiedziano: „*Śmierć grzeszników najgorsza*“ (Ps. 33, 22). Doprawdy, stokroć jest lepiej wycierpieć i znieść wszystko za życia, niżeli źle umrzeć i potem wpaść w przepaść wiecznego nieszczęścia.

Przykłady ostrzegawcze i pouczające.

1. Miłość małżeńska Adama i Ewy.

Nie ulega wątpliwości, że pierwsi małżonkowie Adam i Ewa, jako arcydzieło Pana Boga, byli obdarzeni nietylko pierwotną sprawiedliwością, ale i doskonałą urodą, zatem kochać się byli powinni i wiernie dochowywać sobie wzajemnej miłości, tem bardziej, że oboje nie mieli przed sobą innych ludzi, prócz siebie. Mimo to Ewa wolała raczej nadstawić ucha na piękne, lecz zdradzieckie słowa węża względem skosztowania zakazanego owocu i przywiedzenia Adama do uczynienia tegoż samego, niż stale być wierną i nie zdradzać swego oblubieńca, tak hojnie obdarzonego.

Stąd też wiedzmy, że ciekawość i nakoniec niewierność czyli wiarołomstwo niewiast, równie jak słabość serc mężczyzn w uleganiu niewiastom, są tak dawne, jak świat, na którym żyjemy.

2. Dobra porada żony.

Nie mało błądzą mężowie w tem, że, przypisując sobie zupełną roztropność, nie słuchają wcale zdania żon swoich, gdy tymczasem często się zdarza, iż one lepiej sądzą i radzą. A chociaż przy długim warkoczu kobiety, jak to zwykle mówią, krótki rozum się wiąże, niejeden przecie małżonek żałował zapóźno, że za radą żony nie poszedł.

Król francuzki, Henryk Drugi, podczas wesela swej siostry, Małgorzaty, dla rozrywki odbywał konne wyścigi. Długo w tej sztuce wygrywał, narażając na niebezpieczeństwo zdrowie własne. Przyjrzawszy się temu, sama królowa prosiła go, aby tego igrzyska zaniechał. Ale Henryk, żądny coraz większej sławy, odpowiedział: „Jeszcze raz spróbuję

i zaprzestanę“. Te słowa były właśnie jakby jakiem proroctwem,—bo w ostatnim pędzie nagle strzaskanej kopji drzazga tak mu głęboko utkwiła w oku, że natychmiast zemdlony spadł z konia i po upływie kilku dni życie skończył, pozostawiając po sobia całemu królestwu nieodżałowaną szkodę, przeto jedynie, iż nie słuchał zdrowej rady żony swojej.

Trafia się też często i w niższych stanach, że żona radzi, aby jej mąż nie wdawał się bez potrzeby w niewłaściwe sprawy, kłótnie, rozterki, spory z sąsiadami, aby poprzestał niebezpiecznych mu handlów i niepewnych zysków, aby nie uczęszczał do rozpustnych i pijackich towarzystw, — on zaś z tego się naśmiewa i kpi, aż później nastąpi strata majątku, upadek rodziny, zguba duszy, hańba doczesna i wieczna. Zaiste potrzeba, by i mąż radził się i słuchał roztropnej swej żony w wielu rzeczach, w których ona mieć może biegłość i pojęcie doskonałe, a zwłaszcza to się zdarza najczęściej pod względem moralności.

3. Święta Monika.

Ta święta, podług świadectwa jej syna, Augustyna Św., była wystawiona na różne przykrości ze strony męża, Patrycjusza, który był poganinem, a przecież mu słowa przykrego nigdy nie powiedziała i przed sąsiadkami nigdy się nie żaliła na nieludzkie obchodzenie się z nią męża. Cierpliwość w niej była świętym nałogiem. Ile razy widziała męża uniesionego gniewem, nie sprzeciwiała się mu w niczem. Dlatego Pan Bóg ją tyle później ucieszył, że w Patrycjuszu nie tylko miała dobrego męża, ale nawet prawdziwego chrześcijanina.

Niech żony wstąpią w jej ślady, a mężów swych pozyskają Panu Bogu. Łagodnością swą zawstydzą ich popędliwość i zmienią ich obyczaje do niepoznania.

4. Mądre słowa Idziego świętego.

Gdy raz pewien człowiek światowy przed Św. Idzym przechwalał się z tego, że ma uczciwą żonę i przeto innej nie potrzebuje, odpowiedział mu ten sługa Boży: „Azali się nie można upić i z własnej beczki?“ Bo rzeczywiście przez nadużycie, niepowściągliwość, nieporządek—mogą i w małżeństwie zdarzyć się grzechy, a nawet zbrodnie straszliwe, zasługujące nietylko na karę w wieczności, lecz nawet i na tym świecie.

5. Kary Boże za nadużycia ohydne.

Zostawił Pan Bóg w Piśmie Św. przykłady okropnej kary za zbrodnie sromotne i nadużycia małżeństwa:

a) Główne miasta Sodomitów—Gomora i Sodoma z przyległemi okolicami Bóg spalił ogniem siarczystym, nagle z nieba spuszczonym, a na tem miejscu pozostało tylko jezioro ohydne, zwane „zgniłem morzem“, na którego brzegach nie istnieje żadna roślina, ani zieloność. Czemu? Bo Sodomici byli bardzo zepsutymi i dopuszczali się grzechu ohydnego (Rodz. 18, 20).

b) Wiadomo też, co spotkało Onana, syna Judy. Pan Bóg go nagłą śmiercią ukarał; padł trupem na miejscu, dlatego, że przy swej małżonce rzecz obrzydłą czynił przez nałóg bezecny (Tam. 38, 10).

c) Pobożna Sara, nim poszła za Tobjasza, miała siedmiu mężów, których zaraz pierwszej nocy po ślubie djabeł Asmodeusz jednego po drugim podusił za nadużycie praw małżeńskich. To sam Archanioł Rafał objawił Tobjaszowi, mówiąc: „*Posłuchaj mię, a pokażę ci, którzy to są, nad którymi czart przemoc bierze. Ci bowiem, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od serca swego wyrzucają, a swej lubości tak dosyć czynią, jako koń i muł, które rozumu nie mają, nad tymi czart ma moc*“ (Tob. 6, 14—17).

Zapewne i nad dzisiejszymi małżonkami, bezecnie używającymi praw małżeńskich, Pan Bóg się pomści już na tym świecie, zsyłając na nich rozliczne utrapienia, choroby długie i częstokroć nieuleczalne za uchybianie tak ważnej powinności i za nieufność w Opatrzności. Zabiegliwość zaś ich, co do zbogacenia i uszczęśliwienia potomstwa wyrachowana, zostaje najczęściej omylona, gdyż z dopuszczenia Boskiego nie mają komu zostawić majątku i zamiast utrwalenia swej rodziny muszą z boleścią serca patrzeć, jak ta z ich śmiercią gaśnie zupełnie, a ich samych za grobem czeka jeszcze inna, bez porównania większa kara,—los taki, jaki spotkał mężów Sary, Onana i Sodomitów.

6. Mężatka potępiona.

W pewnem mieście włoskiem żyła szlachetna pani w małżeństwie. Co do powierzchowności wszyscy ją słusznie uważali za świętą, bo dla ubogich była hojna, w wychowaniu dziatek swych pilna i, pomagając w prowadzeniu gospodarstwa, nie zaniedbywała ćwiczeń pobożności. Przed śmiercią spowiadała się i przyjęła ostatnie Sakramenta. Z pomiędzy jej dzieci jedna córka o wiele więcej od innych oddawała się pobożności i wcale nie hołdowała światu. Ta codzień za duszę swej zmarłej matki modliła się. Po upływie kilku dni, gdy sama w mieszkaniu na modlitwie zostawała, usłyszała, że coś grzmotnęło w drzwiach, i bardzo to ją przestraszyło. Spojrzy, aż oto u drzwi ohydna postać, nieznośny swąd wydająca. Wtedy owa dzieweczka pobiegła do okna, chcąc niby przez nie na dół zeskoczyć. Ale słyszy głos: „Stój, córko! córko, stój!“

Ośmielona tem, zastanowiła się i słucha, co owo widmo dalej powie. „Jam jest—rzekło—nieszczęsna matka twoja, która na pozór prowadziłam życie nienaganne, jednak dla brzydkości, jakie z ojcem twym czyniłam, a nigdy się ze wstydu tego nie spowiadałam, zostałam sprawiedliwie przez Boga skazana na ogień wieczny do piekła, i dlatego się nie trudź, darmo modląc się za mnie, bo mi tem nic nie pomożesz“ (Ks. Serafin Razi).

Niechaj więc małżonkowie wiedzą, że i w prawem małżeństwie mogą wpaść w grzechy zbyt ciężkie i ohydne, a następnie w wątpliwościach swych powinni się radzić mądrego spowiednika, żeby nie pozwalali sobie więcej nad to, co się im godzi, i mieli zawsze bojaźń Bożą.

7) Przemowa kobiety do mężów.

Pewna żona pijaka, skazana na śmierć za to, iż w rozpaczy zabiła męża i dzieci swoje, przed wykonaniem na niej wyroku miała taką przemowę do mężów, którzy przez swoją rozrzutność do ostatniej nędzy i rozpaczy przywodzą kobiety. „Mężowie! obiecywaliście swym żonom miłość; miłość zaś powinna baczyć, żeby na tem, co potrzeba żonom, nie zbywało; powinniście je i sławę ich szanować, a nie postępować z niemi, jak z niewolnicami, i nie zaprawiać ich serca gorzkością. A kiedy tak nie czynicie, Pan Bóg nienawidzi was samych i przez wasze własne żony karze. Oto mój mąż nieszczęśliwy zgubił i mnie i siebie; bo jego pijaństwo było przyczyną, żem zrozpaczona zabiła go i dzieci, a teraz i sama za karę śmierć ponieść muszę“ (Ks. Falkowski T. J.) Jużcić prawdę powiedziała — i warto, żeby mężowie tę kobiecą naukę pamiętali zawsze.

8. Zwyczaj osobliwszy.

Bokacjusz Florentyjski w księdze o małżeństwie mówi, że u dawnych Teutonów (dziś Niemców) istniał szczególniejszy zwyczaj, to jest oblubieniec i oblubienica, mający wejść z sobą w związek małżeński, golili sobie nawzajem głowy, i po tym obrządku ślub małżeński poczytany miał być za uczyniony. W ten sposób możliwość targania w kłótni za włosy odjęta im była.

9. Zwyczaj wielce chwalebny.

Za czasów świętego Grzegorza Nazjazeńskiego małżonkowie chrześcijańscy co rok dzień zaślubin swoich obchodzili z wielką duchowną uroczystością, gorąco się modląc, przyjmując sakramenta, ponawiając przedsięwzięcie najwierniejszego w swym stanie pożycia i najprzykładniejszego pełnienia względem siebie wzajemnych obowiązków.

Zaprawdę byłoby dobrze, gdyby i w naszych czasach małżonkowie każdorocznie obchodzili rocznicę swego ślubu przez dłuższe modlitwy, przez odbycie spowiedzi, przez nabożne przyjęcie komunji św. i ponowienie obietnicy wiernego pełnienia wzajemnych ku sobie obowiązków,—bo przez częstsze ożywianie miłości ku Bogu i ku sobie nawzajem związki ich byłyby szczęśliwsze.

Upomnienia zbawienne.

Mężowie i żony, nie zapominajcie nigdy przykazania Boskiego, ogłoszonego całemu rodzajowi ludzkiemu: *„Opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej“* (Rodz. 2, 24). Jużeście zawarli związek małżeński, musicie zatem zgadzać się z sobą i żyć wspólnie aż do śmierci. Te-

go Pan Bóg i zbawienie wasze wymaga. Lecz, jeżeli wasz związek nie jest całkiem szczęśliwy, nie rozpaczajcie! Bóg, który chce, abyście się z sobą zgadzali, udzieli wam potrzebnej pomocy do wytrwania w miłości i zgodzie do końca, bylebyście sami szczerze tego pragnęli. Na tej dobrej woli waszej spoczywa wasze zbawienie. A kiedy tej nie macie, módlcie się bez ustanku, żebyście ją mieli, i badajcie źródła, skąd nieszczęcie wasze wypływa. Jeśli dawne grzechy wasze są jego przyczyną, czyńcie prawdziwą pokutę,—jeśli wzajemne ułomności, niech każdy myśli o swoich własnych, a zapomina o uchybieniu swego współmałżonka. W każdym razie poddajcie się losowi swemu z pokornem ku Panu Bogu posłuszeństwem. Tak serce swe zaspokoiwszy, pojednajcie się z sobą, proście nawzajem o odpuszczenie, przyrzekajcie pokój między sobą zachować i chrońcie się nowych rozdwojeń. Niech każdy z was unika pilnie tego wszystkiego, coby drugiego mogło krzywdzić, do gniewu prowadzić; niech pomija milczeniem, co go krzywdzi, gdy się to godzi pominąć. Szczególniej do tego obowiązaną jest strona winna.

Ażeby miłość między wami zawsze panowała, ta powinna być urządzona na wzór i podobieństwo miłości Jezusa Chrystusa, którą ma ku oblubienicy swojej—Kościołowi, jak to wyraźnie zaleca Paweł Św. Chrystus z Kościołem, oblubienicą swoją, obchodzi się uprzejmie, nigdy jej nie opuszcza, nie odstępuje, zawsze podziela z nią smutek i radość; umarł nawet na krzyżu z miłości ku niej. Mężowie, oto wasz najpiękniejszy wzór. Uczcie się z niego, że żony nie są waszemi niewolnicami, ani sługami, lecz towarzyszkami życia. Patrzeć na nie okiem pogardy, okazywać im twarz ponurą i zasępioną, a tem bardziej krzywdzić je przykremi słowy albo bić — jest grzechem wobec Boga. Pastanówcież zatem na wzór Chrystusa postępować z niemi w sposób łagodny, wyrozumiały i uwzględniający ich słabość. Miłujcie swe żony, nietylko, póki młode i piękne, ale nawet i w wieku podeszłym,—nietylko, kiedy zdrowe i czerstwe, ale też, gdy wycieńczone, schorzałe, ułomne. Kochajcie żony nietylko, kiedy mają uprzejme obyczaje, lecz i gdy okazują gniew, nierozsądek i innym słabościom ludzkim podlegają. Miłujcie żony nietylko, kiedy są grzeczne dla was i wszystko, czego sobie życzycie, chętnie czynią, ale i gdy są niegrzeczne, uporczywie spierają się i niejedno zmartwienie wam sprawują. Słowem, miłujcie je, jak Chrystus Pan miłuje swój Kościół.

Żony znów z podobną miłością, macie być posłuszne swoim mężom, jak Kościół Chrystusowi, Oblubieńcowi swemu. Uważając w mężach swoich Chrystusa Pana, który jest Głową i Oblubieńcem Kościoła, nie powinnyście odmawiać im powinności małżeńskiej, bo inaczej postępując ściągacie na siebie potępienie i stajecie się przyczyną zguby wiecznej małżonków, którzy, pozbawieni praw swoich, dopuszczają się licznych zbrodni. Niechaj w was mężowie znajdują pokorę, czystość, powagę obyczajów, dowody statku i skromności, czułość, łagodność i szczere do nich przywiązanie, — wówczas będziecie ich ozdobą, koroną i uszczęśliwieniem. Niech wasze wdzięki, ubiory, stroje nie mają nic innego na celu, tylko przypodobanie się mężom i uczciwą przyzwitość przed ludźmi,—wtedy zakończą się niesnaski, nienawiści, podejrzenia, zgorszenia, które ciężko Pana Boga obrażają, hańbią religję i psują dobre obyczaje w młodzieży. Pozyskujcie zaufanie mężów dobrocią serca, cierpliwością, łagodnością, pilnością w zarządzie gospodarstwa domowego i staraniem o wychowanie swych dziatek. Ej, cóżby to za piękne były wszystkie małżeństwa, gdyby mę-

żowie i żony miłość Chrystusa i Jego Kościoła wzięli sobie za wzór i całe postępowanie według nich urządzili!

Jest tu miejsce przytoczyć jeszcze i inne upomnienia wymienionego Apostoła. „*Bracia, czas krótki jest, to zostaje, aby i którzy żony mają, byli jakoby nie mieli; a którzy płaczą, jakoby nie płakali; a którzy się weselą, jakoby nie weselili, bo przemija kształt świata tego*“ (1 Kor. 7, 29—31). Zaiste, nigdyście nie powinni zapominać, że na tym świecie wszystko zmienne, przemijające. Myśl o Bogu, o śmierci i przyszłej wieczności powinna przy użyciu małżeństwa utrzymać w was godziwy i dobry zamiar, porządek, uczciwość i powściągliwość. Dopełnijcie swej powinności jako ludzie rozumni, nie zaś jako koń i osieł, które rozumu nie mają. Nie myślcie podług świata i ciała, ale podług ducha Bożego. Nie postępujcie jako grzesznicy, którzy szukają jedynie rozkoszy, ani też jako poganie, którzy się żenią tylko dlatego, aby mieć dziedzica dóbr doczesnych; lecz żyjcie bogobojnie jako dobrzy chrześcijanie, którzy dopełniają swej powinności dla wykonania woli Boga i pragną dziatek, żeby pomnożyć liczbę sług Bożych na ziemi, a wybranych w niebie.

Naostatek zachowujcie i ową wielką przestrogę Mędrca, Duchem Świętym natchnionego: „*Strzeżcie się wszelkiej nieprawości*“ (Ekkl. 17, 11), to jest każdego grzechu, zwłaszcza śmiertelnego. Cóż to grzech robi z człowiekiem? Zakłóca nieraz za życia spokojność małżonków, ściąga na nich różne utrapienia i klęski, oraz rozłącza ich z sobą przy śmierci. Prawda, że ich z sobą połączy znów w grobie, ale surowy sąd Boży często, w chwili ich rozstania się ze światem, oddziela ich od siebie jeszcze okropniej: jedno idzie do nieba, drugie do piekła. . . Niewymownie straszne to rozłączenie bardzo wiele

zbawiennych uwag teraz nasuwa. Małżonkowie, korzystajcie z nich... Chodźcie odtąd statecznie w drodze przykazań Pańskich i tąż drogą prowadźcie dzieci i domowników swoich, bo tak tylko wnijdzie w domy wasze pokój i zgoda z obfitością błogosławieństwa na zadatek wiekuistego szczęścia.

SPIS RZECZY.

Strona.

Do czytelników 5
Słowo wstępne 7
I. Jak się zwykle dzieje w małżeństwach, a jak być powinno 9
II. Zasięganie rady niebawem po ślubie 11
III. Wzajemne obowiązki małżonków 12
IV. Obowiązki mężów względem żon 18
V. „ żon względem mężów 21
VI. Niebezpieczeństwa stanu małżeńskiego 23
VII. O szczęśliwych małżeństwach 27
VIII. O nieszczęśliwych małżeństwach 29
IX. Skąd pochodzą nieszczęśliwe małżeństwa . . . 31
X. O powtórnem małżeństwie 33
XI. Niektóre wykroczenia małżonków 36
XII. Przestrogi dla nieszczęśliwych małżonków . . . 41
XIII. „ dla mężatek 45
XIV. „ co do chrztu dzieci i radości małżonków 50
XV. Ogólne przestrogi dla małżonków 54
XVI. Srebrne i złote wesele 59
XVII. O umierających małżonkach 61
Przykłady ostrzegawcze i pouczające: 1) Miłość małżeńska Adama i Ewy. 2) Dobra porada żony. 3) Św. Monika. 4) Mądre słowa Idzego św. 5) Kary Boże za nadużycia ohydne. 6) Mężatka potępiona. 7) Przemowa kobiety do mężów. 8) Zwyczaj osobliwszy. 9) Zwyczaj wielce chwalebny . . . . . 64—69
Upomnienia zbawienne 69
Zakończenie 74

253110

TEGOŻ AUTORA
NASTĘPUJĄCE KSIĄŻECZKI SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH:

OBRONA SŁAWY BLIŹNIEGO KU POŻYTKOWI OSÓB WSZYSTKICH STANÓW. Kop. 25.

O PRZEKLEŃSTWACH POCHODZĄCYCH Z GNIEWU I ZAPALCZYWOŚCI. Kop. 15.

PIJAŃSTWO CZYLI ZGUBA LUDZI NA CIELE I DUSZY. Kop. 30.

ROLNIK CHRZEŚCIJAŃSKI W SWOIM STANIE OBJAŚNIONY. Kop. 25.

ZACHĘTA DO POKUTY I SPOWIEDZI ŚWIĘTEJ. Kop. 40.

PORADNIK DUCHOWNY KU POŻYTKOWI LUDZI ŚWIECKICH, A OSOBLIWIE DOROSŁEJ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ, OBOJGA PŁCI. Kop. 25.